Nr. 17. We Lwowie Wtorek dnia 17. Stycznia 1888. Rok XXI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Antagonizm stanowy.

Lwów 16. stycznia.

Walka i rywalizacja między warstwami społecznemi jest tak starą, jak staremi są społeczeństwa ludzkie. Wielkie przewroty społeczne i rewolucje wewnętrzne, których przykłady historja podaje bez liku, zmieniały od czasu do czasu stosunek ścierających się stronnictw — w gruncie rzeczy pozostał jednak antagonizm i rywalizacja w pierwotnej sile. Moderować ten antagonizm, łagodzić rywalizację, byłoby może zadaniem nowoczesnego rozwoju i postępu, cywilizacja powinnaby wprawdzie znieść — jeżeli to w ogóle możliwe — wszelkie różnice stanowe. Zdaje się jednak, że to niemożliwe. Małym tego dowodem było przed kilku dniami posiedzenie sejmu praskiego. I naród czeski posiada swoją arystokrację. Nie mamy wprawdzie pod ręką heraldyki czeskiej, na pamięć nie znamy genealogji i rodowodów Schwarzenbergów, Windischgrätzów i nie umiemy powiedzieć o ile czysto czeską jest niebieska krew płynąca w ich żyłach — faktem jest atoli, że wymienione nazwiska stoją na czele wielkiej szlachty czeskiej, że one w pierwszej mierze reprezentują arystokrację narodu czeskiego. Za reprezentantów ludu, demokracji w właściwej jej formie, chcą uchodzić Gregr, Waszaty i inni ich towarzysze młodoczescy. Oni prowadzą walkę w imieniu ludu i chcą uchodzić za wyłącznych jego reprezentantów. Jednym z epizodów tej walki arystokratyczno-demokratycznej było także zajście na posiedzeniu sejmowem dnia 13. bm.

Poseł dr. Jan Waszaty uzasadniał w pierwszem czytaniu swój wniosek, dotyczący równouprawnienia obu języków krajowych w królestwie czeskiem. Wywody merytoryczne dr. Waszaty'ego spowodowały wprawdzie przewodniczącego marszałka krajowego do kilkakrotnego ich przerwania, natomiast wywołały na ławach opozycyjno-narodowych oznaki zadowolenia, ubrane w słowa: *Vyborne! Vyborne!* Pod względem formalnym zażądał poseł Waszaty odesłania jego wniosku do osobnej komisji z piętnastu członków, a zgodził się później z posłem dr. Riegerem „synem ojca ojczyzny“ na odesłanie wniosku do istniejącej już komisji dla spraw powiatowych i gminnych. Wniosek ten został też przyjęty. Przeciw niemu głosował klub posłów z wielkiej posiadłości — a więc arystokracja. To dało impuls do zajścia, jakiego już dawno Sejm czeski nie widział, a przypatrywał się tylu procesom i wybuchom namiętności narodowych i politycznych, nie był świadkiem. Poseł dr. Edward Gregr, pierwszy naczelnik narodowego stronnictwa młodoczeskiego, zerwał się ze swego miejsca, podbiegł pod galerję, a wskazując prawicą na ławę zajętą przez reprezentantów wielkiej posiadłości ziemskiej, zawołał donośnym głosem: *Ejhle nasi páni velkostatkáři, tot krasna czeska šlechta! Hańba! To vam lid neodpusti!* Reszta posłów młodoczeskich akompanjowała naturalnie ochoczo swojemu przewódcy, galerja wołała bezustannie *vyborne* i klaskała tak dalece, że marszałek widział się spowodowanym ją opróżnić. Na tem narazie skończyły się zajścia. Po opróżnieniu galerji podjęto napowrót przerwane posiedzenie, które już spokojnie doprowadzono do końca.

Spodziewać się należy, że dalszych skutków eksces sejmowy za sobą nie pociągnie, że posłowie Gregr, Waszaty zadowolnią się swoim dotychczasowym tryumfem i nie zechcą dalej prowokować ludu przeciw szlachcie. Czy tym razem krok ich był polityczny, a co więcej czy był uzasadniony? Nam się zdaje, że nie. Politycznym nie był, bo zajścia takie nie dodają nigdy blasku reprezentacji narodowej i nie powiększają bynajmniej jej powagi na zewnątrz. Odgrażanie się pięścią przeciwnikowi politycznemu nie jest argumentem. Co najwięcej można tem nastraszyć — ale przekonać nigdy. Nie był jednak krok ten także uzasadniony. Jakkolwiekbądź, czy szlachta czeska jest narodową czy nie, rozumie się w tem znaczeniu, jak to pojmują młodoczesi — faktem jest, że w obecnym stanie rzeczy arystokracja ta oddała sprawie czeskiej narodowej znamienite usługi. Bez poparcia szlachty czeskiej, bez jej udziału naród czeski w ściślejszem tego słowa znaczeniu — jeżeli młodoczesi nie chcą arystokracji zaliczyć do narodu — nigdy chyba nie byłby doszedł do tego znaczenia jakie obecnie posiada, nigdy nie byłby osiągnął tych korzyści, jakiemi teraz pochlubić się może. Względy te powinni reprezentanci narodu zawsze mieć na oku, nie zaś podnosić pięść — przeciw reprezentantom arystokracji. Choćby nawet narodowym młodoczechom się zdawało, że szlachta czeska nie jest dość narodową, że w pierwszym rzędzie własne tylko, egoistyczne ma na oku względy, rozum polityczny i interes narodowy powinien ich pouczyć, że nie zawsze i nie wszędzie można i należy dawać folgę swojemu zapatrywaniu, które nawiasowo mówiąc, może być mylne. Zdaje się jednak, że perswazja ta jest zupełnie bezowocna. Przypuszczamy, że sami młodoczesi wiedzą bardzo dobrze o tych względach, że po chwili zastanowienia doszliby do tych samych przekonań, że zaniechaliby tego rodzaju walki politycznej, inne jednak względy u nich przeważają. Popularność jest bezsprzecznie rzeczą bardzo piękną, ale zdobywanie jej takiemi środkami, wydaje nam się co najmniej rzeczą niewłaściwą. Tam, gdzie interes narodu całego wchodzi w rachubę, tam gdzie względy na dobro kraju całego powinne być jedynie decydującemi, tam należy poświęcić nawet własną popularność.

Fundacja Skarbkowska.

Komisja budżetowa przedłożyła sprawozdanie o zamknięciu rachunków fundacji hr. Skarbka za rok 1885. Wydział krajowy jak wiadomo przedkładając to zamknięcie, otrzymane z administracji skarbkowskiej dopiero w przededniu sesji sejmowej nie mógł go sprawdzić, nie udzielił więc absolutorjum a ograniczył się tylko na podaniu do wiadomości sejmu. Z przedłożonego zamknięcia rachunków przekonujemy się, że nawoływania nasze do zwrócenia baczniejszej uwagi na wewnętrzne stosunki fundacji, nie były bezpodstawne, ale owszem były wypływem przekonania, iż nie wszystko tam idzie z tą dokładnością, z jaką sprawy prowadzone być winne w tak pięknej instytucji.

A tej dokładności i ścisłości koniecznie potrzeba, jeżeli publiczność, jeżeli ogół nie ma stracić wiarę w należytą gospodarkę groszem publicznym. Rzeczone sprawozdanie komisji zaznacza, iż według zamknięcia rachunków przedstawiał stan majątku zarodowego fundacji z początkiem roku 1885 3,045.994 zł. 73 ct., a z końcem tegoż r. 2,638.725 zł. 53 ct., tak, iż zmniejszenie majątku wynosi **407.269 zł. 20 ct.** Jako podstawę do wykazania tak znacznego obniżenia wartości majątku fundacyjnego przyjął zarząd przeprowadzone r. 1885 nowe oszacowanie dóbr, ktore tę kwotę właśnie tj. 25% wartości dawniej przyjętej wynosi.

Zkąd to poszło? W jaki stało się to sposób, nie umiemy ani my ani komisja odpowiedzieć, bo jak komisja pisze: „Sprawozdanie rady administracyjnej nie wyjaśnia w jaki sposób przeprowadzone zostało to oszacowanie dóbr i realności fundacyjnych, wykazujące tak znaczne zmniejszenie funduszu zarodowego.“

Zdaje się, że to już trochę za wiele obojętności, ażeby pojedynczo napisać, iż straciliśmy 407.269 zł. 20 ct. i nie umotywować ani jednem słowem!

W obec takiego stanu rzeczy komisja budżetowa ograniczyła się na przytoczeniu cyfr — „lecz nie przedstawia wys. Sejmowi wniosku na przyjęcie rzeczonego zamknięcia rachunków do wiadomości, ponieważ Wydział krajowy dotych czas absolutorjum Radzie administracyjnej i fundacji nie udzielił, a zdaniem komisji przyjęcie rachunkowego zamknięcia do wiadomości Sejmu dopiero po ostatecznem załatwieniu tegoż zamknięcia przez Wydział kr. i po udzieleniu absolutorjum nastąpić może.“ Domaga się również komisja, ażeby Wydział zamknięcie rachunków przedstawił na najbliższej sesji i to w osobnem sprawozdaniu.

„Madjarskie iluzje”

Sygnalizowany telegraficznie artykuł berlińskiej *Nat. Ztg.*, pod powyższym tytułem, opiewa w streszczeniu tak: „Przymierze austro-niemieckie nie doznało dotychczas nawet wśród kryzis ostatniej, żadnego zamącenia. Tylko część węgierskich polityków jest niezadowolona z pojednawczej postawy ks. Bismarka w obec Rosji. Ten utracił pono sympatje madjarskich moskalożerców, którzy obawiają się, że nie znajdą pomocy u Niemców, gdyby tak chcieli skorzystać z zamieszek bułgarskich, aby rosyjskie wpływy w Bułgarji zastąpić węgierskiemi. W takim razie — jak się spodziewają — odpadłaby dla Węgrów konieczność rozszerzenia terytorjum korony św. Szczepana aż do Saloniki i tem samem zwiększenia zastępów niezadowolonych pod Węgrami Słowian o kilka miljonów głów. W miejsce tego mają nadzieję wspomniani politycy peszteńscy, że jako protektorowie wolności ludów bałkańskich, będą mogli Rumunję, Serbję i Bułgarję eksploatować ekonomicznie i politycznie... Do urzeczywistnienia tych dalekonośnych planów ma posłużyć austro niemieckie przymierze. Mianowicie wielu Węgrów żąda od Niemiec, aby one zaprzestały rozróżniać na półwyspie bałkańskim interesa austro-niemieckie od specjalnych austrjackich, i aby na tej drodze stanęły w trwałym i zasadniczym antagonizmie do Rosji. Lecz dla Niemiec nie warta jest wojny z Rosją i Francją kwestja, zkąd będzie Bułgarja rządzoną?... — z Moskwy czy Buda-Pesztu? Niemcy bronią sprawy pokoju, gdyż wiedzą o tem, że wojna nawet w razie zwycięstwa Niemiec, pogorszyłaby jeno sytuację. Powalenie i wykreślenie Francji z rzędu mocarstw zaszkodziłoby dotkliwie interesom niemieckim. Niemcy bowiem potrzebują egzystencji potęgi francuskiej, zwłaszcza na morzu, a to jako kontrbalastu przeciw Anglji, która być może pod następnym już gabinetem znów będzie antiniemiecką i dziś już krzywo patrzy na wzrost Niemiec w Afryce.

Choćby Węgrzy Bóg wie jak silną nogą stali w Sofji, to zawsze jeszcze siły morskie Węgier nie zdołają wynagrodzić Niemcom szkody, wynikłej dla nich z upadku francuskiej potęgi na morzu. Jak długo Francja respektuje traktat frankfurcki — Niemcy nie mają żadnej przyczyny do występowania przeciw niej. Mimo to Niemcy nie trwożyłyby się zerwania z carstwem, gdyby wytępienie wpływów rosyjskich w Bułgarji leżało w interesie stanowiska mocarstwowego Austrji.

Atoli państwo naddunajskie z wyłączną hegemonją na bałkańskim półwyspie miałoby tyleż niebezpieczeństw, co pożytku. Gdyby Madjarzy objęli protektorat nad światem południowo-słowiańskim, to nietykalność Turcji nie byłaby do utrzymania. Musieliby jeszcze oswobodzić tych Bułgarów, którzy pozostają dziś pod panowaniem tureckiem i ziemie leżące na tyłach Stambułu i Saloniki wcielić do Bułgarji. W pierwszym wypadku, tworząc mocarstwo południowo-słowiańskie, nałożyliby sobie sami stryczek na szyję; w drugim popchnęliby Bułgarję w objęcia Rosji, tak samo jak Serbję, odmawiając jej Macedonji i Bosnii. Dla utrzymania równowagi pomiędzy Austrją a Rosją, nie ma dla Niemiec zbyt wielkiej ofiary — nie byłyby nią nawet hekatomby rosyjsko-niemieckiej wojny. Atoli równowaga pomiędzy dwoma państwami bywa utrzymywana nietylko ograniczaniem się każdego z nich na własnej sferze mocarstwowej, lecz także z pomocą równomiernego rozwoju tych ich sfer mocarstwowych.“

W dalszym ciągu wskazując na stosunki w Serbji, kończy *National Ztg.* temi słowy: „Politycy węgierscy uczyniliby lepiej, gdyby sferę swoich interesów od rosyjskiej starannie odgraniczali, zamiast pobudzać swój rząd — którego umiarkowania mimo to wstrząsnąć nie zdołają — do wkraczania w sferę mocarstwową rywala.

Austro-niemieckie przymierze nie jest obliczone dla partykularystycznej polityki agresywnej Madjarów.“

Odpowiedź Węgrów na tę oryginalną eskapadę organu „liberalnych“ Prusaków, przyniosą zapewne jutrzejsze dzienniki. Z wiedeńskich dziś otrzymanych tylko jedna *Nowa Presse* komentuje powyższy artykuł, zastanawiając się przedewszystkiem, czy on był, lub nie był inspirowany przez Bismarka? I dochodzi do wniosku — który zgadza się z następną depeszą berlińską tego pisma — że tym razem *National-Zeitung* na własną rękę wypisała Węgrom reprymendę. Nadto — zdaniem *Neue fr. Presse* — artykuł ten zawiera szkic programu jakiegoś ewentualnego porozumienia pomiędzy Austrją a Rosją na półwyspie bałkańskim, w myśl którego pierwsza wydałaby drugiej Bułgarję na pastwę, w zamian zaś rozszerzyłaby się sama aż do Saloniki. Owoż tedy wywody *Nat. Ztg.* są — powiada *Nowa Presse* — w konkluzjach swoich fałszywe, gdyż miały błędną premisę. Mianowicie imputują polityce „madjarskiej“ dążność do „protektoratu nad południ.-słowiańskim światem“, z czego wynikłaby znów niemożebność zachowania integralności Turcji. Lecz cały świat wie przecie, jak dalece tego rodzaju imputacje sprzeciwiają się wielokrotnym urzędowym oświadczeniom hr. Kalnoky'ego i p. Tiszy w kwestji celów wschodniej polityki Austro-Węgier, a poza co politycy węgierscy nigdy jeszcze dotychczas nie wyszli.

O jakimś madjarskim protektoracie nad południowymi Słowianami nie ma mowy nawet w najskrajniejszych kołach politycznych Węgier — nawet ostatnie interpelacje Helfy'ego i Perczela nie zawierają ani cienia tych aspiracyj. Fałszem jest przeto, wnioskować ztąd o jakichś ekspansywnych celach i chuciach bałkańskiej polityki w Austro-Węgrzech. „Zresztą nie pojmujemy — kończy *Neue frei Presse* — dlaczego *Nat. Ztg.* mówi dziś o „madjarskiej“ polityce? W monarchji naszej istnieje tylko jedna polityka zagraniczna, austro-węgierska, interesom całości państwa odpowiadająca. Wszystko to zebrawszy, trudno przypuszczać, aby rzeczony artykuł *National Ztg.* polegał na inspiracjach z niemieckiego urzędu kanclerskiego...“

Korespondencje.

Wiedeń 15. stycznia.

Od czternastu dni zapowiadana bomba nie pękła: car nie przemówił, przynajmniej nie ustami. Za przemówienie jednak wystarczyły odznaczania, jakiemi obdarzył tak zwaną partję wojenną. Do tego przyczyniły się jeszcze głosy prasy niemieckiej, mianowicie *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* i *National Ztg.* tak, że mimo, iż żaden nowy fakt nie przybył, sytuacja dziś znów uważaną jest za groźniejszą. Mówię wyraźnie „uważaną jest“, bo co do mnie, utrzymuję stanowczo, że wszystkie zmiany położenia obecnego zatargu aż do chwili obecnej, uważam za sztuczne i postronnymi spowodowane wpływami. Ubawił mnie też nie mało zacytowany przez *Czas* artykuł *Przeglądu polskiego*, którego autor wystawia całemu polskiemu dziennikarstwu z wyraźnem zastosowaniem także do prasy postępowej, świadectwo moralności, za taktowne zachowanie się w obec wojennych alarmów. Wyglądało to tak, jak gdyby pijak chwalił wstrzemięźliwość, bo któż jeżeli nie organa stańczyków grzeszyły rozsiewaniem najpotworniejszych wieści, kto jeżeli nie *Czas* i *Przegląd* nadawał rozgłos kłamstwom takiej *Correspondance de l'Est* i innych giełdowych organów? W istocie taktownie i uczciwie zachowała się tylko prasa postępowa, która nie będąc na niczyim żołdzie, nie dała się też użyć do żadnych nieczystych polityczno-spekulacyjnych figlów. Dla przykładu, jak wyglądają owe „dobre źródła“, z których czerpią informację i na ich powagę poufnie powołują się organa służące giełdzie, opowiem wam fakt następujący: Istnieje na wiedeńskim bruku dziennikarz (Niemiec), który przed laty był naczelnym redaktorem pisma politycznego, następnie dopuścił się pospolitego oszustwa i za takowe na dłuższe więzienie skazany został. Jegomość ten — nie wiem już jakim cudem — otrzymał posadę, a raczej diurnum, jako kopista w jednem z biur ministerstwa dla spraw zagranicznych. Rzecz prosta, że jako kopista wie on zupełnie tyle o tajemnicach dyplomatycznych, co portjer lub woźny, ale mimo to, potrafił wyrobić sobie sławę, jakoby o wszystkiem jak najlepiej był poinformowany. Pana tego używa zatem klika giełdowa do rozsiewania jaknajpotworniejszych wieści, płacąc rozumie się raz za wojnę, to znów za pokój. Co więcej, jegomość ten na imię swego kilkunastoletniego syna, jest korespondentem *Dziennika Warszawskiego*, gdzie znów „z dobrego źródła“ czerpie materjał do czernienia Austrji.

Nie dziwcie się proszę, że tak często rozpisuję się o publicystyce tutejszej, sądzę bowiem, że publiczność należy poinformować w tym względzie i nauczyć rozróżniania w wiadomościach dziennikarskich fałszu od prawdy.

Podczas kiedy w polityce zagranicznej giełda przewraca swoje koziołki, a dzienniki przytaczają całemi szpaltami artykuły niemieckich półurzędowców, nadając im niemal wagę aktów dyplomatycznych, mimo bliskiego terminu otwarcia parlamentu, o pracach przygotowawczych i przyszłej kampanji parlamentarnej dotychczas jak najmniej się pisze i mówi. *Inter arma silent Musae* — z wyjątkiem muz czeskich, które nie na żarty zabrały się do akcji ugodowej. Zresztą wiadomo tylko, że *great attraction* przyszłej sesji stanowić ma ustawa o podatku wódczanym. Nie chcę bawić się w proroka, ale zdaje mi się, że nacisk wywierany „z góry“, ażeby nakłonić Czechów do pojednania z Niemcami, nie zupełnie obcy jest tej ustawie — ulubionemu dziecięciu rządu. Pojednanie Niemców z Czechami mogłoby — jak sądzą — wpłynąć na zniżenie pretensyj Polaków.

JAGA

szkic z życia galicyjskich Rusinów

przez

Małgorzatę Poradowską.

Pod tym tytułem ukazała się nowelka w zeszycie sierpniowym rz. „*Revue de deux mondes*“ i zwróciła naturalnie uwagę czytelników tego pisma swojem polskiem nazwiskiem. Jakkolwiek „Przegląd dwóch światów“ mało jest u nas czytywany, może głównie z powodów materjalnych, to przecież wieść o takiej nowalji obiegła szybko szerokie koła i wszystko co czyta po francusku zapragnęło dowiedzieć się, co też o Rusinach galicyjskich mogła napisać p. Poradowska.

Nie jesteśmy w ogóle szczęśliwi do cudzoziemców, a bardziej cudzoziemek, nie dawne a smutnej pamięci spostrzeżenia pewnej Angielki o galicyjskiem Podolu, gdzie osobista niechęć stworzyła najnieprawdopodobniejsze sytuacje i najniesłuszniejsze sądy, tkwią nam dotąd w pamięci. Wielu też czytelników spodziewało się spotkać z czemś podobnem w szkicu p. Poradowskiej.

Inni, mianowicie ci, co znali uroczą autorkę w czasie jej pobytu we Lwowie i na Podolu, oczekiwali nie tyle może wielkiego talentu, ile uznania polskiej gościnności, uniesień nad ludźmi i krajem.

I ci i tamci niezgadli, a niespodzianka jaka ich spotkała, jak każda niespodzianka pochodząca z omyłki, musiała wywołać niezadowolenie, objawiające się najrozmaitszemi mniej więcej ujemnej natury sądami. Jedni gniewają się na autorkę, że wybrała niesympatyczny przedmiot, inni, że stworzyła rzecz niewykończoną i tym sposobem zepsuła wcale bogate motywa, jeszcze inni, że rozwiązanie oddała w ręce lokaja, wszystkie zaś te wady dadzą o nas Francuzom niekorzystne i nie prawdziwe wyobrażenie.

Sprobójemy obronić p. Poradowską od niektórych zarzutów, poszukamy prawdziwych zalet jej pracy, w ogóle jednak wstrzymamy się od zachęcania jej do dalszych prac w tym kierunku, chociaż nie bardzo się boimy, aby publiczność francuzka mogła zrozumieć szkice tak dorywcze, tak nie mające nic z jej cywilizacją wspólnego. Mimo braku jasności w obrazowaniu, nie można odmówić autorce bystrej obserwacji naszych postaci, krajobrazu życia i obyczaju, czyni to jednak w tak ogólnych konturach, że trzeba znać doskonale miejscowość i bohaterów, ażeby dośpiewać w duszy to, czego brakuje w opisie i ocenić rzetelne zalety jej sposobu pisania. Wielka szkicowość sprawia wrażenie jak gdyby to było pisane dla polskich czytelników, co w szczególności uderza w opisach i na samym początku opowiadania, które się zaczyna w ten sposób:

„Łagodny wietrzyk roznosił właśnie balsamiczną woń koniczyny i lucerny, gdy się na ścieżaj otwarła brama seminarjum unickiego na ulice Lwowa. — (Dziwna rzecz, że autorka zapomniała Pełtwi, a natomiast wraz z wspomnieniem lwiego grodu miała miły zapach!) — Rój czarnych sutan igrających z wiatrem wysunął się i rzucał fantastyczne profile na białe mury ulicy jaskrawo letniem oświetlone słońcem.

Był to dzień rekreacji. Ostatnie dźwięki organu (w cerkwi!) dolatywały przez otwarte okna klasztoru; a gwałtownie w ruch wprawiony dzwonek oznajmił godzinę swobody.

Hałaśliwie, uszykowali się seminarzyści w dwa ściśnięte szeregi. Byli to w znacznej części wątli młodzieńcy lat około dwudziestu; ich twarze zgasłe, obrzękłe lub czerwone, świadczyły o życiu zamkniętem jakie prowadzili. Ich oczy zwykle spuszczone, zatrzymywały się jeszcze ukradkiem na twarzy śmiałej służącej, co mimo przechodząc zuchwale na nich rzucała spojrzenie“.

Dalej następuje równie szybki i dość prawdziwy opis ruchu Lwowa na wałach i przed hotelami, dalej katedry o jednej wieży, „z małym, zardzewiałą kratą otoczonym ogrójcem, w którym spoczywa długi, kamienny Chrystus pod stosem zwiędłych kwiatów“.

Mijają to wszystko seminarzyści nie zatrzymując się nigdzie, w rynku dopiero rozsypują się w różne strony, trzech z nich odłączywszy się, prowadzi rozmowę oczywiście o ożenieniu. Przy opuszczeniu seminarjum przed ostatniem święceniem to najważniejsza kwestja, a i kwestje posagu i zdrowia narzeczonych to także rzec nie lada.

Rozmawiają więc ci panowie rozsądnie, dwóch stoi na gruncie realnym, trzeci reprezentuje kierunek idealny; jeśli rozmowa ich jest prawdopodobna, to za to nazywają się niemożliwie. Jeden Bartłomiej, a drugi Wasili Paweł. Gdzież kto kiedy słyszał, iżby się Rusin nazywał Bartłomiejem! Jestto imię tak prawdziwie polskie, a raczej mazurskie, że wyraźnie jest on dla każdego przyszłym narzeczonym lub bratem owej Jagi, nadającej nazwę szkicowi, oboje muszą być zabłąkanymi na Ruś Polakami. Tymczasem nic mniej, jak to! i tu też czas zrobić uwagę, że największym bogdaj błędem p. Poradowskiej jest jej mała znajomość naszego ludu, jego właściwości prowincjonalnych i charakterystycznych. A jednak ta rozmaitość typów stanowi nie tylko wielką barwność i poezję, ale uwidocznia zarazem tę ogromną różnicę cywilizacyjną zachodniej i wschodniej połowy naszego kraju, wypływającą przedewszystkiem z różnicy obrządku. Swięty Bartomiej i święta Jagnieszka, jak mówią chłopi koło Krakowa i Tarnowa, są świętymi par excellence łacińskimi. Jak myślimy o Jadze, to wyobrażamy sobie grubą, pucułowatą dziewczynę w fantastycznie w turban związanej chustce i przynajmniej w dziesięciu rozmaitego koloru spódniczkach, które jej nadają kształt kopy siana i świadczą wraz z sążnistym fartuchem o zamożności chaty. Tymczasem Jaga pani Poradowskiej jest smukłą Rusinką w płóciennej wąskiej zapasce, znaczącej kształty, z głową otoczoną warkoczem i czołem nakrytem grzywą gęstych włosów, co wszystko razem pozwalałoby jej nosić poetyczne imię Praksedy lub Kseni.

Nim poznamy Jagę, trzeba nam wrócić do alumnów, a mianowicie do ks. Bartłomieja, który wbrew swemu łacińskiemu patronowi jest rzeczywiście wcale typowym tak powierzchownie, jak moralnie, księdzem ruskim, jak go intrygi polityczne i społeczeństwo obecne ukształtowały. Z rozmowy u adwokata stręczącego żony, córki księży ruskich, do którego wstąpił nasz przyszły proboszcz spacerem, widzimy, że lubi pieniądze, bo on daje zbytek i komfort, czego ksiądz ruski zazdrości szlachcicowi polskiemu przedewszystkiem; dalej idzie mu o dobre stosunki rodziców przyszłej z konsystorzem św. Jura, bo od niego zależy rozdawnictwo parafij, religię, obrządek uważa za środek, nie myśląc wcale o duszach sobie powierzonych. Co do wymagań matrymonialnych na pierwszem miejscu posag, dalej przystojność a nadewszystko bezwarunkowe posłuszeństwo i gospodarność — reszta jak się uda.

Przy tej konferencji adwokackiej, a w ogóle i w całej powieści, krupniczek, ważną odgrywa rolę, może ważniejszą niż w rzeczywistości, wiadomo bowiem że tak ten napój jak wiele innych tradycjonalnych zwyczajów, wyszedł już poniekąd z mody wraz z gospodarnymi księdzowymi dawnych czasów... Treść rozmowy nie jest zajmującą, wylicza bowiem szereg imion pretendentek, równie mało prawdopodobnych jak Jaga, ich posag, ilość poduszek, futra i korale, pozwala jednak bliżej poznać bohatera, który nie daje się łapać przebiegłemu adwokatowi, podsuwającemu liche partje i otwarcie wypowiada: że wierzy, iż zuchwalstwem wszystko osiągnąć można, a decyduje się starać o najbogatszą z pretendentek Teodorę Krzesło.

Trudno jest spierać się z autorem o wybór przedmiotu, który opracowuje, przyznać jednak trzeba, że świat księży ruskich mało zaiste przedstawia stron zajmujących, szczególniej dla wykwintnej córy zachodu. W tym wyborze trudno nie dostrzedz życzliwej myśli autorki, która poruszając tę fałszywą nutą naszych stosunków, chciała je wyciągnąć na szerszą widownię i przed sąd obcych. Intencja była dobra, ale to sprawa tak zawiła, tak zagmatwana, że bliscy jeszcze nie rozumieją jej dobrze, to też nowella nie zdoła uwydatnić wszystkich zarysów i krzywych linij.

Chcąc czytelnika obznajomić z tą kwestją przytacza autorka rady, udzielane Bartłomiejowi przez ojca i postanowienia, jakie on sam czyni, jadąc na wieś w celu uzyskania swej przyszłej małżonki.

„Postanawia od razu, że musi zajść daleko, a w tym celu nie będzie szczędzić ukłonów kolatorowi, będzie posłusznym sługą konsystorza lwowskiego i rządu austrjackiego. Co do chłopów to co innego, oni muszą się ugiąć, inaczej zdepce ich bez litości! Ale z początku musi być ostrożnym..., upominał go o to ojciec, ksiądz dawniejszego systemu niedawno zmarły. „Na plewę nie złapiesz wróbli“! mówił starzec; trzeba ci być giętkim jak trzcina, ale jak ona wytrwałym. Boję się twego gwałtownego i brutalnego usposobienia; zechcesz być natychmiast panem i zepsujesz wszystko. Nie wiesz-że, że chcąc iść krok naprzód, trzeba się czasem cofnąć o cztery. Umiej ustąpić, bo nieraz dobrze zastósowana szlachetność, więcej korzyści przyniesie, niż cały szereg podłości. We wszelkich sporach z parafianami staraj się zawsze mieć sprawiedliwość za sobą. Kolatorowi ustępuj, a do polityki się nie mięszaj. Wszelkie nowe tendencje do schyzmy są niebezpieczne, nic dobrego nie przyniosą, bo sprzeciwiają się wierze. Pamiętaj moje słowa, zginiesz, jeśli się dasz w nie wciągnąć przy twoim niepohamowanym charakterze! Co do spraw codziennych nie obawiam się, bo wiesz z doświadczenia, że się masła nie przekłada, żeby coś z tłustości na ręku nie zostało“.

Na zakończenie tych dość trafnych medytacyj przyszłego proboszcza, dodaje autorka krótkie objaśnienie schyzmatyckich dążności, mających się obrócić na korzyść Rosji, a nawet kilka słów o sprawie księdza Naumowicza, bardzo w każdym razie niedostatecznych dla publiczności nieobeznanej z tokiem sprawy.

Tak dzielny człowiek, jak Bartłomiej, zdobywa oczywiście wybraną żonę, chociaż wie, że bynajmniej nie posiada jej serca; mało się troszczy o to, a piękna Dosia pociesza się nadzieją dobrej prebendy, słucha zresztą rad wielce praktycznej matki.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

którzy powiadają, że na punkcie spirytusu — ustaje przyjaźń. Jest to zresztą tylko kombinacja, aczkolwiek nie pozbawiona głębszej podstawy.

Magistrat wiedeński wywrócił także nie lada kozła, i zadął w dudę pana Gautscha silniej jak on sam.

Uchwała, mocą której kwieskowani być mają profesorowie miejskich szkół średnich, na czas trwania ich mandatu poselskiego i mocą której w przyszłości nauczyciel, przyjmujący taki mandat natychmiast stracić ma posadę, tak daleką jest od sławionego wiedeńskiego liberalizmu, jak dalekim jest Gautsch od pana Gregra, albo *Neue fr. Presse* od *Unverfälschte deutsche Worte.*

Nie sądzę jednak, żeby rada miejska miała czelność aprobowania tej ustawy.

W końcu rejestruję jeszcze wiadomość, że — szczególnie w kołach rolników i młynarzy — coraz silniej rozwija się agitacja przeciw giełdzie zbożowej, o ile takowa odnosi się do czystej gry różniczkowej. Agitacja ta bardzo na czasie, skoro się zważy, że spekulanci kupnjąc i sprzedając miljony korców nie istniejącego zboża, sztucznie wywołują zwyżki i zniżki cen, i podkopują w ten sposób byt rzetelnych kupców, producentów i konsumentów. (*Ad.*)

Paryż 12. stycznia.

(*Trzy obchody: Gambetty, Blanquiego i Napoleona III. — Przygotowania do wystawy. — Dyplomaci polują*).

Przyjaciele Gambety obchodzili onegdaj we Ville d'Avray w willi „les Jardies" piątą rocznicę śmierci eksdyktatora. Komitet wyborczy 20 okręgu przewodniczył w tej uroczystości i przyjmował gości, których przybyło do 300 osób. Gdy oczekiwani matadorowie zjawili się w sali, rozpoczęły się mowy polityczne. Z tych zasługuje na uwagę najbardziej przemowa dr. Metivier, prezesa komitetu wyborczego. Za *motto* wziął on sobie słowa Gambetty, wypowiedziane po 16. maja: „Czas niebezpieczeństw przeminął już, teraz rozpoczyna się czas trudności" i starał się przekonać słuchaczów, że właśnie teraz powrócił okres niebezpieczeństw, groźniejszych nawet, niżeli były w latach 1870 i 1871. Wszędzie w okół słychać szczęk broni, a Francja, przeciw której wszystko to skierowane, zajęta skreślaniem programów na r... 2000! „Nie widzimy — wołał mowca — straży niemieckich, które pochylone na wałach Metzu upatrnją jeno dogodnej chwili; nie słyszymy głuchego turkotu dział, gromadzonych nad naszą granicą, a natomiast stawiamy na nasz porządek dzienny rewizję konstytucji, rozdział kościoła od państwa i inne kwestje wewnętrznej polityki... Tymczasem hasłem naszem, obywatele, powinno być skupienie sił francuskich, wzmocnienie sił zbrojnych naszych, wołanie głośne za Gambettą, aby obudzić tych, którzy w śnie pogrążeni: Francuzi, podnieście ducha waszego do wysokości niebezpieczeństw, które ojczyźnie naszej zagrażają."

O niebezpieczeństwach dzisiejszych mówił także p. Antonin Proust, lecz w przeciwieństwie do Metiviera mówił o tych, które zagrażają z wnętrza kraju, tkwią w innowacyjnych zachciankach pewnej szkoły politycznej.

I Gambetta z przyjaciółmi swoimi dążył do reform, lecz z tej racji nie zamierzał on burzyć bynajmniej w sposób gwałtowny tego wszystkiego, co przedtem istniało. Chciał jeno, zwolna i stopniowo, a bez hałasu i przemocy wprowadzić urządzenia republikańskie na miejscu dawnych monarchicznych. Tym zapatrywaniom niezapomnianego przewódcy, pozostali przyjaciele jego są na zawsze wierni.

Tego samego dnia popołudniu na cmentarzu Pere Lachaise zgromadzili się rewolucjoniści dość licznie około grobu Blanqui'ego, który przybrano, jako w siódmą rocznicę tegoż śmierci, wieńcami i kwiatami. Przemawiał znany z czasów komuny „generał" Eudes, nazywając zmarłego „niesłusznie zapoznawanego przyjaciela ludu i męża stanu", a przechodząc do ostatniego wyboru prezydenta, zaznaczył, że przy tej sposobności wyszło dosłownie na jaw, jak potęgę przedstawia silna wola ludu. 50.000 stanęło jak jeden mąż na placu Zgody i przejmując parlament trwogą paniczną, przeszkodziło wyborowi „nędznika, który przemyśla jeno nad zniszczeniem rzeczypospolitej". Zbyteczne pono dodawać, kogo p. Eudes miał na myśli. Tym nędznikiem w oczach rewolucjonistów jest oczywiście Jules Ferry. Następny raz — ciągnął mówca — lud paryski nie zadowoli się mizerną manifestacją, lecz z bronią w ręce wypadnie na ulice i zmasakruje burżuazję, która Francję plądruje, a lud jej głodem morzy.

Wczoraj znów odbyło się w kościele św. Augustyna nabożeństwo żałobne za spokój duszy Napoleona IIIgo, jako w 16 rocznicę jego zgonu. Mszę św. celebrował opat Laisne, były jałmużnik Tuillerjów.

Przedtem zdarzyło się małe intermezzo na bulwarze Malesherbes.

Pewien delegat robotniczy, który niósł chorągiew z orłem cesarskim, rozwinął ją, zanim wszedł do kościoła. Rzecz prosta, stójkowi policjanci skonfiskowali mu natychmiast tę chorągiew, a jego samego wypuścili na wolność.

W kościele było około 500 osób, między niemi Cunéo d'Ornano, ks. Padwy, bar. Hausmann, były prefekt departamentu Sekwany R. Mitchell, Georges Amigues i wielu innych reprezentantów bonapartyzmu.

Zrazu chciano podobno urządzić manifestację dla ks. Padwy i obwołać go naczelnikiem stronnictwa, który załagodziłby rozmaite wewnętrzne niesnaski wśród bonapartystów, później jednak zaniechano tej myśli.

Ogólnie zauważano i rozmaicie komentowano nieobecność w kościele Pawła Cassagnac'a. Nabożeństwo skończyło się o godzinie 1. popołudniu, bez żadnego ważnego zdarzenia, czego się o tyle więcej spodziewano, ileże w tym samym dniu przewożono w Anglji zwłoki Napoleona i jego syna z Chislehurst do Farnborough.

W dniu wczorajszym popołudniu zwidzał prezydent, Sadi Carnot, budynki wystawowe na polu Marsowem, gdzie przyjmowany był uroczyście przez ministra handlu Dautresmea'a i trzech dyrektorów wystawy, Alphand'a, Berger'a i Grison'a; a dniem poprzód urządzał pan prezydent wielkie polowanie w Ramibouillet, w którem między innymi uczestniczyli zaproszeni: ambasador niemiecki hrabia Münster, ambasador angielski lord Lytton, poseł duński hr. Moltke i kilku senatorów rzeczypospolitej.

Z prowincji.

(§) **Jarosław** 14. stycznia. (*Pogrzeb śp. Weissa*). Wczoraj odprowadziliśmy na wieczny spoczynek zwłoki p. Gustawa Weissa, tutejszego obywatela i męża dla naszego miasta wielce zasłużonego. Najwymowniejszym jego zasług dowodem było, iż na wiadomość o zgonie śp. Weissa postanowiła rada miejska urządzić pogrzeb kosztem miasta. Był to bowiem mąż, jakich dziś mało na świecie, gotowy do wszelkich usług publicznych i poświęceń nawet kosztem własnego zdrowia i majątku. Przez długi szereg lat był on burmistrzem, a w ostatnim czasie radnym i asesorem naszego miasta. Od żadnej sprawy publicznej nigdy się nie uchylał, i wszędzie, gdzie tylko chodziło o dobro miasta, walczył wytrwale i z wielkim pożytkiem. Szlachetność i dobroczynność do ostatnich chwil życia nigdy go nie opuszczały, doznanych uraz nie pamiętał długo i chętnie je przebaczał, a z bliźnim swym gotów był zawsze podzielić się ostatnim kawałkiem chleba. To też pogrzeb jego mimo wielkiej zamieci śnieżnej był prawdziwym pochodem tryumfalnym. Liczne duchowieństwo obu obrządków, wiele osób zamiejscowych, umyślnie przybyłych, cała inteligencja tutejsza i niezliczona ilość naszych mieszczan, których zmarły był istnym opiekunem, pospieszyli oddać mu ostatnią usługę. Rodzina otrzymała ze wszystkich stron wiele telegramów i listów kondolencyjnych, a między innemi od członka Wydziału krajowego hr. Władysława Badeniego, który przesyłając wdowie wyrazy głębokiego żalu i szczerego współczucia, ubolewał, iż z powodu Sejmu na pogrzeb przybyć nie może. Niech ta cześć i sympatja, jakich zmarły we wszystkich warstwach zażywał, przyczynią się choć w części do ukojenia żałoby pozostałej licznej rodziny.

Krystynopol 12. stycznia. (*Wspomnienie pośmiertne. — Dom przytułku w Sokalu*). Dnia 8. bm. umarł w Krystynopolu po długich cierpieniach Tadeusz hr. Wiśniewski, ck. podkomorzy, obywatel powszechnie szanowany i wysoko ceniony.

Wierny syn ojczyzny, czynny udział biorący w organizacji 1863 r., długoletni członek rady powiatowej, gorliwie i bez rozgłosu pracował dla dobra kraju, a powiat sokalski zawdzięcza mu między innemi gościniec murowany do Krystynopola. Liczny udział publiczności ze wszystkich warstw społecznych w oddaniu ostatniej posługi śp. Tadeuszowi, niechaj będzie choć częściową osłodą dla ciężko strapionej małżonki jego.

Z dzienników dowiedzieliśmy się, że rada powiatowa sokalska uchwaliła dla istniejącego w Sokalu domu przytułku dla kalek kwotę 2.000 złr.; otóż wiadomość tę należy sprostować o tyle, że dom przytułku dotąd jeszcze w Sokalu nie egzystuje; wiadomą nam rzeczą jest, że od r. 1880 budowa tegoż jest postanowioną, że już pewien fundusz na budowę tego domu w radzie powiatowej jest złożony, że nawet wyjednano przyzwolenie, by dom ten nosił nazwę „Franciszka Józefa", lecz dotąd domu przytułku jeszcze nie ma.

Ostatnia uchwała rady powiatowej pozwala nam się domyślać, że wreszcie budowa takiego domu wkrótce się rozpocznie.

Sejm.

Posiedzenie XXIII. z dnia 16. stycznia.

Początek posiedzenia o godz. 11. min. 30. Urlopy otrzymali p. Jędrzejowicz A. na 3 dni i pp. Rybicki i Jaworski do końca tygodnia.

Sekretarz Badeni odczytuje spis petycyj, z których ważniejsze wymieniamy:

Wydział pow. w Kałuszu, Brzozowie, Myślenicach o opodatkowanie gorzelni. — Towarzystwo zaliczkowe w Zborowie, Przemyślu, Bołszowcach, Jaworowie o zmianę ustawy podatkowej. — Spółka rolnicza w Sokalu w sprawie jak wyżej.

Ogółem wpłynęło dotąd 1178 petycyj.

Petycje te poodsyłano bez dyskusji do odnośnych komisyj.

Przystępując do porządku dziennego, uchwala izba po przemówieniu komisarza rządowego, żądającego podwyższenia dodatków, preliminarze wydatków i dochodów funduszu indemnizacyjnego wschodnio-galicyjskiego, zachodnio-galicyjskiego i krakowskiego na rok 1888, wedle wniosków kom. budżetowej, których treść już poprzednio podaliśmy, a których bronił p. Chrzanowski.

Zezwolono dalej gminie Chorostków na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina w latach 1888, 1889 i 1890, poczem przystąpiono ponownie na wniosek p. Struszkiewicza do rozprawy nad sprawozdaniem komisji gospodarstwa krajowego z petycji p. Lisowskiego w przedmiocie udzielenia subwencji 15.000 zł. dla gorzelni burakowej w Jurkowie.

Głos zabierali pp. Struszkiewicz (za komisją), Wodzicki (za odesłaniem do Wydz. kraj.), Antoniewicz (ponowienie onegdajszego wniosku), Kozłowski i sprawozdawca p. Polanowski.

Przy głosowaniu (po godzinnej dyskusji) utrzymał się odraczający wniosek p. Antoniewicza.

Z dalszego porządku odczytuje p. Małecki sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku posłów Madeyskiego, Stanisława Badeniego Bobrzyńskiego i towarzyszy w sprawie reformy władzy szkolnej krajowej.

Komisja wnosi: Sejm wzywa rząd, ażeby u cesarza wyjednał postanowienie, przyzwalające na ustanowienie przy c. k. radzie szkolnej krajowej zastępcy namiestnika, z pośród osób światłych i poważanych w kraju, przez cesarza mianowanego, jako dyrektora a zarazem członka rady szkolnej krajowej, któryby kierownictwu spraw szkolnych stale i wyłącznie się oddawał.

P. Antoniewicz nie sądzi, aby takie załatwienie tej sprawy leżało w naszym interesie. Chodzi o to, aby uczynić silniejszym w radzie szkolnej element autonomiczny — tymczasem w interesie Rusinów leży aby element urzędniczy nie był osłabiany — mówi to w swojem i swych politycznych przyjaciół imieniu. Wyraża też p. Antoniewicz przekonanie, że gdyby życzeniu komisji stało się zadość, to działalność rady szkolnej tylko by była utrudniona, a nie ułatwiona jak się tego spodziewają.

Następnie charakteryzuje mowca Słowian w ogóle, Polaków w szczególności, twierdząc, że nie mają wytrwałości i hartu potrzebnego — prędko się zapalają, a jeszcze prędzej gasną — a obecnie ogarnęła wszystkich apatja.

Wracając zaś do właściwego przedmiotu, podaje jeszcze mowca krytyce sprawozdanie i projekt komisji, przytaczając powody nieraz wcale słuszne, i zapowiada, że ani sam, ani jego przyjaciele w w głosowaniu udziału nie wezmą.

Sprawozdawca odpiera zarzuty podniesione przez p. Antoniewicza i wyjaśnia powody, jakiemi się komisja kierowała w uchwaleniu przedłożonego Sejmowi projektu. Nie szło o wzmocnienie żywiołu autonomicznego, ale żywiołu pracy, o dodanie radzie szkolnej czynnika, któryby wpłynął na rozszerzenie jej działalności.

Uchwalono jednogłośnie wniosek komisji.

Następnie odczytuje p. Gorajski, sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku posła Jaworskiego w przedmiocie ceł zbożowych.

Komisja wnosi rezolucję:

Wzywa się ck. rząd, ażeby w drodze właściwej wniósł zmianę ustawy cłowej z 27. czerwca 1878 roku, względnie noweli cłowej z 21. maja 1887 roku w tym kierunku, ażeby w klasie IV. w pozycjach taryfowych 23 do 27 cło od zboża i mącznych produktów podwyższone było do tej wysokości, w jakiej te cła w cesarstwie Niemieckiem zaprowadzone zostały.

P. Struszkiewicz podziela w zupełności tak motywa podniesione przez komisję jak i godzi się na proponowaną rezolucję. Sądzi jednak, że ważnym tu czynnikiem, są taryfy kolejowe, które na wszystkich kolejach a szczególniej kolei Karola Ludwika są jak najzgubniejsze, dla naszego gospodarstwa krajowego, a tej kwestji komisja nie poruszyła. Mowca uważał też za swój obowiązek, zwrócić uwagę Sejmu na tę sprawę. Uchwalono wniosek komisji bez dalszej dyskusji.

P. Lange odczytuje z kolei sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego w przedmiocie krajowej średniej szkoły rolniczej, folwarku i szkoły ogrodniczej w Czernichowie.

Wnioski komisji opiewają:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby wydał rozporządzenie, że ci uczniowie będą mieli pierwszeństwo w przyjęciu do szkoły rolniczej czernichowskiej, którzy mimo ukończenia niższego gimnazjum, złożą dobrze egzamin wstępny; aby postarał się w ciągu roku 1888 o dyrektora szkoły Czernichowskiej, aby przenieść szkołę ogrodniczą Czernichowską do Tarnowa, Sejm zgadza się bowiem na uznanie szkoły ogrodniczej tarnowskiej po połączeniu jej ze szkołą ogrodniczą czernichowską za zakład krajowy, i upoważnia Wydział krajowy do objęcia szkoły ogrodniczej tarnowskiej w zarząd kraju, pod warunkiem, że rząd zapewni tej szkole zasiłki roczne na utrzymanie ze skarbu państwa przynajmniej w tej samej wysokości, w jakiej udzielał takowe dotąd szkołom ogrodniczym w Czernichowie i Tarnowie.

Sejm zatwierdza załączony projekt etatu osób i płac grona nauczycieli krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie. (2 nauczycieli fachowych o 1200 złr. i 720 złr. oraz dodatki).

Wreszcie Sejm otwiera Wydziałowi kraj. na rok 1888 następujące kredyta:

a) na przeniesienie szkoły ogrodniczej czernichowskiej do Tarnowa i urządzenie przyszłej krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie do wysokości 1500 złr.; b) na utrzymanie przyszłej krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie w roku 1888 do wysokości 1.500 złr. — razem do wysokości 3.000 złr.

P. Antoniewicz konstatuje, iż to, co obecnie w sprawozdaniu znachodzi, powtarzał od dziesięciu lat, co go mocno cieszy. Nie przeszkadza to jednak mowcy do podniesienia po raz jedenasty swoich wszystkich poprzednich zapatrywań i podnoszenia najróżnorodniejszych zarzutów.

P. W. Koziebrodzki jest zdania, że rekryminacje na nic tu się nie przydadzą. Raczej zastanowić się wypada nad tem, jakie skutki odniosą wnioski komisji, zdążające do usunięcia złego. W fachowym i dłuższym wywodzie poddaje mowca sumiennej krytyce poszczególne punkta i wnosi, aby dodatkowo uchwalić rezolucję do Wydziału krajowego, iżby regulamina nauk poddawał ocenieniu fachowemu i przestrzegał ściśle ich przeprowadzenia. W końcu ubolewa mowca, że dawniej przez Sejm uchwalone życzenia i zlecenia nie zostały przez Wydział krajowy wykonane, a w kwestji internatu ponawia zeszłoroczne swe wnioski.

P. Wereszczyński odpiera w wyczerpujący sposób zarzut, jakoby Wydział krajowy nie stosował się i nie spełniał poleceń Sejmu i wyłuszcza w szczegółowy sposób cały przebieg rozwoju szkoły, oraz trudności, na jakie na każdym kroku natrafiano. Do tego, czego żąda komisja, Wydział krajowy zdążał i zdąża i czyni wszystko, aby szkoła odpowiadała jak najlepiej swemu zadaniu.

Jeszcze raz zabierali głos pp. Koziebrodzki i Wereszczyński, polemizując ze sobą, poczem dla spóźnionej pory marszałek przerwał posiedzenie o godz. 3 min. 15 do g. 8. wieczór.

* * *

Komisja gminna obradowała w sobotę i niedzielę w dalszym ciągu nad statutem organizacyjnym dla 28 miast większych. Przedyskutowano i przyjęto ostatecznie §§. 18 do 29.

W §. 18 „wybór magistratu" uczyniła komisja tę zmianę, iż burmistrza, jego zastępcę i jednego asesora wybierać ma rada miejska ze swego grona lub też z poza grona swego na lat 6, a nie 8, jak Wydział krajowy proponował.

§. 21. postanawiający, iż wybór burmistrza i płatnych asesorów ma być zatwierdzony przez Wydział krajowy, został zupełnie wyrzucony.

Następnie postanowiła komisja w §. 22, iż burmistrz i asesorowie przy objęciu urzędowania składać mają przyrzeczenie w ręce naczelnika władzy powiatowej w obecności delegata Wydziału powiatowego i wobec rady gminnej.

Do §. 24. uchwaliła komisja dodatek, iż członkowie magistratu nie mogą wchodzić w żadne stosunki prawne z magistratem.

W innych paragrafach poczyniła komisji tylko nieznaczne poprawki stylistyczne.

* * *

Znany jest naszym czytelnikom wniosek ks. Adama Sapiehy w sprawie nauczania języka niemieckiego w szkołach średnich i odpowiedź krajowej rady szkolnej w tym przedmiocie, którą Wydział krajowy zakomunikował Sejmowi na początku bieżącej sesji. Owoż komisja szkolna, której sprawozdanie Wydziału krajowego zostało przydzielone, uchwaliła wystąpić z wnioskiem, aby Sejm przyjmując do wiadomości zakomunikowane sprawozdanie rady szkolnej krajowej o stanie nauki języka niemieckiego w szkołach średnich, wezwał władze szkolne, by nie ustawały w usiłowaniach do podniesienia tej nauki skierowanych, lecz owszem szczególniejszą ją otaczały opieką i przez zabezpieczenie jej poważnego w rzędzie innych przedmiotów szkolnej nauki stanowiska, przez pozyskiwanie i dobór światłych i dobrze ukwalifikowanych do niej, zawodowych nauczycieli, przez pomnożenie stypendjów dla sposobiących się do niej kandydatów, nareszcie przez ustalenie racjonalnej i praktycznej metody i ściśle przestrzeganie pilnego i umiejętnego wykonywania jej zasad, dążyły do tego, iżby nasza młodzież po ukończeniu kraj. szkół średnich w całym zakresie jej pojęciu dostępnym, poprawnie i swobodnie władała językiem niemieckim.

Sprawozdawcą tego przedmiotu jest poseł Czerkawski.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Na onegdajszy objad dworski otrzymał pomiędzy innymi zaproszenie attaché wojskowy przy ambasadzie rosyjskiej, pułkownik Żujew.

Dzienniki wiedeńskie dowiadują się, iż w pierwszych dniach lutego dwór wyjedzie na kilkutygodniowy pobyt do Budapesztu, gdzie w zamku królewskim odbędą się dwa bale.

Arcyksiążę Jan przybył na dłuższy pobyt do zamku swojego Orth koło Gmunden.

Wiadomości osobiste. P. Henryk de Laveaux, rodem z Krakowa, otrzymał od namiestnictwa koncesję na budowniczego dla Galicji. W roku zeszłym prowadził p. de Laveaux wspólnie z architektą p. Janem Zawiejskim, ku ogólnemu zadowoleniu tamtejszych obywateli, większe budowle w Krynicy. — Ks. Franciszek Leśniak, proboszcz rzym. kat. w Górze Zbyłtowskiej, został kanonikiem kapituły katedralnej w Tarnowie.

Nekrologja. Albin Legade, znany tutejszy zegarmistrz, przeżywszy lat 42, zmarł nagle wczoraj w nocy d. 16. bm. — Bronisława Biernacka, która d. 6. bm. w zamiarze samobójczym strzeliła do siebie, zmarła mimo troskliwej opieki lekarzy. — Wincenty Junosza Łempicki, przeżywszy lat 75 zmarł w Stanisławowie dnia 11. bm. — Stanisław Ostoja Politalski, właściciel dóbr ziemskich, żołnierz z r. 1863, zmarł w Przewrotnem d. 9. bm., w 43 roku życia. — Marja z Czemskich Janowska, wdowa po śp. Adamie Janowskim, pisarzu senatu Królewstwa Polskiego, zmarła w Warszawie d. 12. stycznia.

Kalendarz. Wtorek (17.): Antoniego pusteln. — Rościsława. Wschód słońca o godz. 7. min. 53, zachód o godz. 4. min. 27.

Kalend. myśliwski. W styczniu wolno polować na kozły (rogacze), zające, lisy, bażanty, kuropatwy, słonki, dropie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W sobotę 14. bm. o g. 6. wieczorem odbył się w Krakowie w kościele OO. Kapucynów ślub p. Marjana Czasza, adjunkta sądu w Krzeszowicach, z panną Marją Schnizel, córką śp. radcy dworu.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura ubiegłej doby była — 8·3°C., najniższa — 12·4°C., najwyższa — 6·6°C.

Na dziś zapowiada biuro spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o niepewnym kierunku, temperatura się obniża, stan nieba zmienny, powietrze więcej niż miernie wilgotne do mgły skłonne, opad się zmniejsza.

Notatki karnawałowe. Wydział kasyna miejskiego przypomina członkom, że we czwartek d. 19. bm. odbędzie się drugi wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą we czwartek do godziny 4. po południu.

Na wieczorze z tańcami słuchaczów politechniki, który odbędzie się dnia 25. stycznia w salach kasyna miejskiego, podjęli się pełnienia obowiązku gospodarzy pp. Kłosowski, dyrektor kolei państw., Stahl, starszy inżynier namiestn., dr. Zajączkowski, prof. politechn. Zaproszenia zostały rozesłane; gdyby kto dla niedokładności adresu zaproszenia nie otrzymał, raczy łaskawie zgłosić się do kancelarji komitetu na politechnice, lub w dzień wieczorku przy kasie.

Z kolei czerniowieckiej. Dyrekcja tej kolei donosi nam, że ruch pociągów na linji Lwów-Bełzec, zastanowiony chwilowo z powodu zasp śnieżnych, zostaje z dniem dzisiejszym (17. bm.) przywrócony.

Konkurs celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze technologji mechanicznej, rozpisuje rektorat tutejszej szkoły politechnicznej. Posada ta, z którą połączone jest wynagrodzenie 600 złr. rocznie, będzie nadana przez kolegium profesorów na czas od dnia jej objęcia po koniec września 1890 r. Termin konkursu do 31. bm.

Zażalenie na urząd pocztowy w Słotwinie, podpisane przez kilku tamtejszych obywateli, otrzymaliśmy wczoraj. Interesowani zwrócili się zapewne i do dyrekcji poczt, która niechybnie zarządzi, co należy.

Na zupę rumfordzką złożyli w handlu J. Dreksłera i Synów, plac Kapitulny l. 2, pp.: J. O. z Kaltenleutgeben przez redakcję *Przeglądu* złr. 5, hr. Borkowski 10, ks. infułat dr. Jurkowski 10, A. R 1.

Od 8. bm. do 14. bm. rozdano 1657 porcyj zupy, 1584 porcyj chleba.

Jubileusz dr. Madurowicza jak piszą do nas z Krakowa, był prawdziwie świetną i niezwykłą owacją, która słusznie należała się czcigodnemu jubilatowi. Po zagajeniu uroczystości przez dra Wiszniewskiego, prezesa komitetu, pięknie przemówił rektor uniwersytetu ks. Spiss: „Miłość otacza Cię i stale rzetelne zasługi uzyskały uznanie. Portret twój zawieszony w sali rektorskiej, czcią zawsze otaczany będzie, a dziś życzymy ci, aby Wszechmocny zachował Cię w najdłuższe lata dla dobra nauki, której służysz wiernie, młodzieży, którą kochasz, przyjaciół i kolegów uniwersytetu". Dr. Cybulski, wręczył jubilatowi jego portret, dr. Harajewicz podnosił zasługi jubilata, jako prymarjusza szpitala powszechnego. Znany z wiedzy i nauki dr. Czyżewicz ze Lwowa, jako delegat Towarz. lekarzy galic., w te słowa mniej więcej przemówił: „Jubilat jest już członkiem honorowym naszego towarzystwa, przywożę mu więc tylko adres, na którym wypisane są najstósowniejsze słowa „dobrze zasłużonemu cześć i sława". Imieniem lwowskiej sekcji tegoż Towarzystwa przemawiał dr. Bylicki. Wielbią Cię uczniowie Twoi, mówił, bo jak dbały rolnik dawałeś zawsze najlepsze ziarno wiedzy, pragnąc, aby wzrosło bujnie i bez kąkolu. Uczyłeś nas stojąc przy łóżku chorych, przyjmij za to cześci podziękę. — Prezes Tow. lekarskiego krakowskiego dr. Pieniążek wręczył mu dyplom na członka honorowego, życząc, aby jubilat dożył drugiej takiej uroczystości. Redaktor *Przeglądu lekarskiego* prof. Blumenstock wręczył nadzwyczajny jubileuszowy numer tego pisma. Dr. Paszkowski przemówił imieniem lekarzy, dawnych uczniów jubilata, którzy myśl obchodu jubileuszu podjęli i wykonali.

„Radzibyśmy, ażebyś w każdej twarzy wyczytał te uczucia, któremi przejęci jesteśmy wszyscy. mówił dr. Paszkowski. Wiemy, że słowa jakkolwiek je w dniu dzisiejszym świątecznym głównie serce wypowiedzieć chciało, przecież niedokładnie tylko wyrażają te uczucia. Ale resztę dopowie Ci, patrzącemu w to album, które Ci wręczam, z łatwością Twoja dusza, która tak wzniośle czuć, a tak pięknie miłować potrafi".

Prezes „Czytelni akademickiej" p. Jaworski, wręczył jubilatowi dyplom na członka honorowego tej instytucji, poczem imieniem asystentów i sekundarjuszów jubilata, jeszcze raz zabrał głos dr. Czyżewicz ze Lwowa, wręczając piękny, wykonany przez artystę-malarza, p. Pochwalskiego obraz, przedstawiający jubilata w otoczeniu 12 dawnych jego asystentów i sekundarjuszów, dziś lekarzy-akuszerów.

Zakończył szereg przemowień gratulacyjnych imieniem uczniów wydziału lekarskiego jeden z najmłodszych lekarzy dr. Godlewski, wręczając w upominku od uczniów wydziału lekarskiego piękny biust jego, dłuta p. Tadeusza Błotnickiego.

W odpowiedzi na wszystkie te objawy czci na der pięknie i serdecznie odpowiedział jubilat.

Chór akademiecki odśpiewał jeszcze „Komuż ten okrzyk dzisiaj wznieść" i na tem uroczystość zakończono, a głęboki, poważny i uroczysty nastrój na długo niezawodnie pozostanie w pamięci wszystkich uczestników.

Do sprawy kulparkowskiej otrzymujemy list następujący od jednego z lekarzy lwowskich: „Wyczytowszy w Nr. 12. *Dziennika polskiego* artykuł o Zakładzie kulparkowskim, a będąc nadto ze stosunkami tamtejszemi dobrze obznajomiony ośmielam się się podać Szanownej Redakcji niektóre wskazówki niezbędnie potrzebne do reorganizacji Zakładu i mam niepłonną nadzieję, że Szanowna Redakcja w imię pokrzywdzonej ludzkości nie omieszka w swem piśmie takowe podnieść i przez to do należytej reformy Zakładu się przyczynić. Główną przyczyną wszystkiego złego jest tamtejsza instrukcja, jedyna w swoim rodzaju a ułożona jeszcze przez śp. Dr. Marescha, według której dyrektor Zakładu jest wszystkiem, panem życia i śmierci nietylko chorych lecz i całego personalu; jeżeli na czele instytucji stanie człowiek pełen taktu, rozumu i poświęcenia, to taki nie wyzyska tej władzy na niekorzyść drugich, ale takiego człowieka Kulparków nie posiada, jak o tem najlepiej obecna sesja sejmowa nas pouczyła — i jakież skutki takiej instrukcji? Oto że p. Dyrektor nie ogląda się na zdanie swych podwładnych, lekarzy, którzy co do zdolności mogą stać wyżej od niego, lecz leki przepisane przez lekarza według swego widzimisię przekreśla i zapisuje inne, nie badając i nie troszcząc się o chorego wcale. Zapytuję przeto, czy ten sposób postępowania nie zniechęca lekarzy i nie wpływa demoralizująco na cały personal, a zwłaszcza na niższą służbę, która widząc, że nikt o chorych się nie troszczy, robi z niemi co się jej podoba? Niemożna pominąć i tego, że dyrektor po grubiańsku obchodzi się z lekarzami i żaden nie śmiałby się poskarżyć w Wydziale, niechcąc się narazić na dalsze nieprzyjemności. Koniecznym jest rozdział administracji od dyrekcji, a przy dyrekcji ma zostać tylko ogólny nadzór, podobnie, jak się to dzieje w innych szpitalach — gdyż zajęcie się administracją absorbuje za wiele czasu dyrektorowi, który to czas powinien być chorym poświęcony. Obecny dyrektor poświęca się wyłącznie administracji.

Zapytacie zapewne Panowie, w jaki sposób zaoszczędzono w Kulparkowie przeszło 11.000 złr. w 1887? W bardzo łatwy sposób. P. Dyrektor uszczuplił chorym wikt, światło i opał, lekarstw droższych nie zapisuje, zatem mógł łatwo tyle zaoszczędzić. Najsurowsze polecenie dyrekcyi by osoby odwiedzające chorych traktowano po ludzku a nie po barbarzyńsku, gdyż my opłacamy podatki krajowe na utrzymanie Zakładu, a więc i p. dyrektora, zatem mamy prawo żądać od niego więcej ludzkości, delikatności jest rzeczą konieczną.

Dla charakterystyki pozwalam sobie przytoczyć przykład delikatności p. dyrektora: Kobieta w średnim wieku matka kilkorga dzieci, której mąż (urzędnik) jest w Kulparkowie, przychodzi do p. dyrektora i w najpotulniejszy sposób zapytuje go, czy jest jaka nadzieja, aby mąż wyzdrowiał; — p. dyrektor z ofuknięciem odpowiada: „Chyba Pani zwarjowała, jeżeli Pani sądzi, że mąż wyzdrowieje!" To jest odpowiedź dyrektora Zakładu do kobiety starszej, inteligentnej i znękanej nieszczęściem.

Ze skargą do Wydziału krajowego boi się każdy pójść, gdyż przez to naraziłby chorego na największe sekatury ze strony dyrektora."

Pogrzeb Józefa Hordyńskiego-Fedkowicza odbył się w sobotę o godz. 10. rano w Czerniowcach przy udziale bardzo licznej publiczności, przybyłej nawet z dalszych stron Bukowiny i Galicji. Włościanie przybyli z Wyżnicy, Kocmania, z Putyłowa, z Rostok, z Ispasa, Czornohuzów, z Toporowiec, z Rarańcza, Rohozny, Sadagóry, Mamajowiec, Lenkowiec. Rusini ze Lwowa, Tarnopola i innych miast Galicji, nie mogąc zdążyć na pogrzeb, nadesłali bądź wieńce, bądź też telegramy kondolencyjne w prawdziwie imponującej liczbie. Trumna zmarłego pokryta była mnóstwem wieńców ofiarowanych przez rozmaite stowarzyszenia, a między temi od redakcji *Gaz. Pol.* Oprócz tego złożono kilka wieńców bez napisu na szarfach od Rusinów zagranicznych.

Obrzęd pogrzebowy rozpoczął się o 10. rano. Kondukt poprzedzała orkiestra wojskowa, za którą postępowały deputacje włościan z wieńcami, chorągwie i reprezentanci ruskiej młodzieży, a następnie duchowieństwo orjentalne. Na czterokonnym karawanie złożono metalową trumnę ze zwłokami, a za nią ustawiły się reprezentacje wszystkich ruskich stowarzyszeń w Czerniowcach, oraz deputacje czerniowieckich polskich instytucyj, jako to: wiceprezes Czytelni polskiej p. Edward Dworski z gronem członków Towarzystwa, wydział Towarzystwa polskich akademików „Ognisko" i członkowie redakcji *Gazety Polskiej*. Przed deputacjami polskiemi niesiono sztandar Czytelni polskiej. Kondukt ruszył do gr.-or. katedry, gdzie po odprawieniu rytualnych modłów, wygłosił piękną i gorącą mowę kolega zmarłego po piórze, ks. Izydor Worobkiewicz (Danyło Młaka). Z katedry ruszył kondukt na cmentarz, gdzie trumnę złożono do murowanego grobu, a nad mogiłą pięknie przemówili: prezes czern. „Ruskiej Besidy" p. P. Pihulak i ze strony młodzieży akademik Hankiewicz.

Z powodu skonu śp. Fedkowicza, onegdajszy numer *Bukowyny*, której zmarły był redaktorem, nie wyszedł. W tych dniach ukonstytuuje się nowa redakcja i pismo wychodzić będzie nadal w niezmienionym kierunku.

Śp. Fedkowicz zostawił bardzo skromny, bo zaledwie 2 tysiące złr. wynoszący majątek. Gotówką znaleziono 600 złr., złożone w buk. kasie oszczędności. Zmarły pozostawił wprawdzie testament, atoli nie mówi tam wcale o majątku; schedę tedy otrzymają dalsi krewni, zamieszkali w Czerniowcach, a przyznający się do niemieckiej narodowości. Charakterystycznem jest, że żaden z tych krewnych nie pojawił się nawet na pogrzebie.

Wydalił się onegdaj rano 10-letni Stanisław Radołowicz, uczeń III. klasy normalnej, z domu swego opiekuna pod l. 27. przy ul. Łyczakowskiej, pozostawiwszy kartkę, iż dąży do Żółkwi.

Zamach samobójczy. Jan Waniak, terminator bronzowniczy, liczący lat 18. mający się onegdaj na czeladnika wyzwolić, przyszedł w tym celu do swego pryncypała p. Pakuszewskiego, pod l. 4. przy ulicy Ormiańskiej, w towarzystwie dwóch swych sióstr i tam strzelił do siebie w zamiarze samobójczym, z krucicy śrutem nabitej, w twarz. Rana nie zagraża jego życiu. Powodem tego czynu było rozdrażnienie.

Wypadek. Zarobnik Wojciech Kwisz dostał się wczoraj wieczorem na placu Halickim pod powóz hr. Borkowskiej i został przejechany. Kwiszowi przeszły koła przez prawą nogę, to też odesłano go do szpitala, zaś woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności.

Kanonizacja. Onegdaj odbyła się w Rzymie uroczysta kanonizacja siedmiu założycieli zakonu OO. Serwitów i trzech OO. Jezuitów: Piotra Claveo, Jana Berchmannsa i Alfonsa Rodriguera.

Program uroczystości jubileuszowej Platona Kosteckiego jest następujący: Dnia 18. bm. we środę o godzinie 1. w południe zebranie w wielkiej sali kasyna miejskiego, gdzie prezydent miasta p. Edmund Mochnacki i poseł Tadeusz Romanowicz przemówią do jubilata i wręczą mu dary, zebrane ze składek rodaków.

Zaproszenia, rozesłane przez prezesa Koła literackiego jako przewodniczącego jubileuszowego komitetu, odnoszą się także i do uroczystości południowej. W sali kasyna miejskiego zarezerwowane będzie miejsce dla pań. Oprócz osób zaproszonych i licznego grona kolegów i przyjaciół Platona Kosteckiego tak z pomiędzy członków kasyna miejskiego jak i Koła literackiego, spodziewanym jest znaczny udział młodzieży akademickiej, która zamierza jubilatowi oddać hołd za to, że w roku 1861 ogłosił gorący artykuł za zaprowadzeniem języków krajowych na wszechnicy, był za to uwięziony i następnie adres dziękczynny od młodzieży za tę obronę praw jej otrzymał.

Oprócz przemówień ściśle programowych i przez komitet przyjętych, nie mogą być na zgromadzeniu południowem żadne inne wypowiadane.

We środę wieczorem odbędzie się w lokalnościach Koła literackiego lub kasyna miejskiego bankiet. Co do ostatecznego wyboru miejsca, które zależy od liczby uczestników, nastąpi oddzielne ogłoszenie. Zgłoszenia zaproszonych do członków komitetu są już dotychczas tak liczne, że prawdopodobnie bankiet musiałaby być użyta sala wielka kasyna miejskiego.

Djablik drukarski złożył również p. Platonowi Kosteckiemu podarek jubileuszowy, mówiąc, że od 30 lat pracuje na niwie dziennikarstwa urzędowego. Czytelnik zapewne domyślił się, że miało to być „narodowego".

Reduta na cele dobroczynne jakie?... tego wprawdzie nikt nie wie i wiedzieć może nigdy nie będzie — odbyła się onegdaj w s a l i d o m u n a r o d n e g o. Możemy powinszować „prześwietnemu" zarządowi „narodnoho domu" sukcesu, jaki osiągnął użyczając swej sali dla szanownych przedsiębiorców zabawy — tej samej sali, którą odmówił niedawno ruskiemu teatrowi narodowemu. A i warto było — bo rzeczywiście dawno nie widziano we Lwowie tak świetnie urządzonej zabawy, dawno mury narodowej ruskiej sali nie odbijały echem takich głosów rozkosznej zabawy, jakie brzmiały tam minionej nocy — dawno, zawieszony portret cesarza nie spoglądał na tak pogodne i rzadkie widowisko nędzy moralnej tych, którzy go tam zawiesili... Naturalnie łaskawy czytelnik nie zażąda od nas zdania sprawy najprzód z zabawy... Bo dzieją się czasem rzeczy, o których się i filozofom nie śniło, a szczególniej, jeżeli się dzieją w nocy, lepiej, że je cień nocy skryje.

Na zakończenie, odśpiewali, przedsiębiorca, prezes rady Domu narodnego i przedstawiciel pewnej władzy krajowej z akompaniamentem chóru masek, „ściśle" na temat:

Mąż panem w domu,
Ach, jak to brzmi...

itd... usque ad finem! Chyba niepotrzebujemy mówić jaki śpiew ten wywołał entuzjazm wśród... gości.

Ślizgawka. Dzień onegdajszy pogodny i wcale nie mroźny przyczynił się niemało, że „Sznanówka" roiła się bardzo licznym zastępem łyżwiarek i łyżwiarzy. Przy dźwiękach muzyki wojskowej ślizgano się aż do wieczora.

Koncert muzyki wojskowej 80 pp. w sali „Sokoła", wypadł onegdaj bardzo dobrze, a sala była szczelnie zapełniona publicznością. Kilka numerów programu powtarzano.

Spóźnienia pociągów nie ustają. Wczorajsze ranne pociągi miały wszystkie znaczne opóźnienie.

Onegdaj rozeszła się wiadomość, że pod Sądową Wisznią zdarzył się znaczniejszy wypadek — mówiono o zetknięciu się dwu pociągów — wiadomość ta na szczęście okazała się myłną.

Przytułek dla rekonwalescentów. Onegdaj wieczorem przystawił dorożką żołnierz policyjny Dobczak zarobnika Michała Kaniaka, którego spotkał leżącego na placu Strzeleckim w stanie tak osłabionym, że tenże nie mógł się podnieść ze ziemi. Kaniak podał, że onegdaj rano jako rekonwalescent wypuszczony został ze szpitala i że nie ma gdzie przenocować. Rekonwalescenta umieszczono w areszcie policyjnym...

W ciągu jednej nocy! Rabunki sklepowe nie ustają. Złodzieje widocznie chcąc okazać, że sobie nic nie robią z wzrostu bezpieczeństwa, za pole do popisu obrali sobie centrum miasta i gospodarują swobodnie obecnie na tych właśnie ulicach, gdzie nawet w nocy panuje ruch ożywiony. Oto w nocy z soboty na niedzielę kronika policyjna zapisała znowu dwa wypadki włamania się do sklepów. Jeden sklep padł ofiarą niezwykłej zuchwałości złodziejskiej, przy ul. Trybunalskiej. Niewyśledzeni jak zwykle złodzieje, rozbili wystawę sklepu Juliusza Klaftena przy ul. Trybunalskiej l. 3, zamkniętą sztabą żelazną. Rozbili oni 5 kłódek i wyrwali w ten sposób sztabę. Z wystawy skradziono wszystkie przedmioty wartości przeszło 100 złr. Jak się okazało złodzieje chcieli także rozbić siekierą drzwi, prowadzące do sklepu, lecz im widocznie w tem przeszkodzono.

Tej samej nocy dobywali się złodzieje także do sklepu zegarmistrza D a j e w s k i e g o przy ul. Kopernika l. 5. gdzie rozbili kłódkę zamykającą okiennicę, zdjęli sztabę żelazną, którą okiennica była zaryglowana, jednakże ze sklepu nic nie zabrali, gdyż jak się zdaje zostali przez przechodniów spłoszeni. Sztabę żelazną i kłódkę znaleziono rano leżące koło bramy wspomnionego domu.

Policja poszukuje Psachego Stomma subjekta, który na szkodę kupca Jakóba Lufta sprzeniewierzył w sprytny sposób różne kwoty pieniężne.

Zderzenie pociągów zdarzyło się onegdaj a kolei państwowej pomiędzy Dublanami a Dobrowlanami, zgruchotanych zostało kilka wagonów i uszkodzonych kilka osób.

Polsce w roku 1886/87. W Pradze wyszedł zbiór poezyj największego z dzisiejszych poetów Słowiańszczyzny Jarosława Vrchlickiego pt. *Dedictvi Tantalovo* (Dziedzictwo Tantala). Dzielimy się z czytelnikami jednym z pięknych wierszy w tym tomie zawartych. Wiersz ten jest pełną oburzenia i ironji odpowiedzią na nowe gwałty moskiewsko-pruskie przeciw narodowości naszej wymierzane.

O wy szaleńcy, wierzycież wy jeszcze
W sąd dziejów! Wszystko wolno w naszym czasie,
Gdy Herod jeden Chełmszczan krwią się pasie,
A drugi mowę Piastów ujął w kleszcze.

W kirasjerskich butach z biczem chodzi
Nowa kultura, — i ludy w twarz smaga.
Co prawo, co świat, co sam Bóg pomaga,
Gdy miecz zwycięzko w krwi potokach brodzi?

Bajką są dzieje, bajką przodków chwała.
My wszystko stworzyć i zniszczyć możemy.
Dziś piórem, jutro mieczem gdy machniemy,
Do nóg nam padnie, jak pies, ludzkość cała.

Czemże dziś naród? Podłą jeńców zgrają!
Czem pieśń, nauka, sztuka — w obec kija?
Ten mistrz, kto biczem najdzielniej wywija,
Przed kim największe sfory psów pełzają.

Sąd dziejów! Wymysł to błaznów lub dzieci.
Dalej na słabych, na bezbronnych! Dalej!
W proch im Ojczyznę zetrzej, kraj ich zalej!
A spiesz się.... Czasem, gdy chwila przeleci,

Już na nic wszystko! Temu panowanie,
Kto wiekom przyszłym pluje w twarz zuchwale,
Kto ludzkość przybił na swej pychy skale,
Pewien, że mściciel nigdy nie powstanie.

Z Izby sądowej.

Poznań 13. stycznia.

(*Proces socjalistów*).

Stolarz Miatkowski zeznaje: Znam Feliksa Witkowskiego, Józefa Witkowskiego, Porankiewicza, Morowskiego, Gościńskiego, ale sam nie należę do partji socjalistycznej i nie znam się na socjaliźmie. Naporę poznałem w roku 1886 jako stolarza; pewnej soboty zawezwał mnie, abym z nim poszedł na Kommandantenstrasse, że tam ma coś do odstawienia. ale nie poszedłem; cofnąłem się odeń, ponieważ go uważałem za socjalnego demokratę.

Marcin Szymański: Nie jestem socjalnym demokratą, nie znam Spiekermanna; Naporę spotkałem był raz w lokalu Zakrzewskiego; tam był też Szukalski; poszedłem, bo tam zastać mogę mych rodaków — Polaków. Wraz ze mną poszedł do Zakrzewskiego mój krewniak. Napora zaczął z mym krewnym rozmowę o socjaliźmie, ale ten nie chciał o tem nic wiedzieć; mnie dał Napora jakieś polskie ulotne pismo; było ono drukowane w Zurychu.

Policjant Napora powiada: Mnie się zdaje, że ten świadek jest tym, co przedemną się był chełpił, że rozszerzał pisma ulotne, lecz tego nie mogę już twierdzić na pewno.

Szymański zaprzecza temu stanowczo, jakoby był kiedy szerzył pisma ulotne.

Szewc Józef Sobkiewicz powiada: Do socjalnej demokracji nie należę; znam od lat pięciu Gościńskiego, Morowskiego i Feliksa Witkowskiego. U Spiekermanna nigdy nie byłem. Do Zakrzewskiego chodziłem kiedy niekiedy wracając z kościoła, ale nigdy mi się nie zdarzyło, aby mi tam pantominami lub uszczypliwemi rozmowami uprzykrzano pobyt.

Inspektor więzienia Bösenberg: Przedłożony drut jest poodłamywany od miednic, a o znalezieniu w celi ani mowy być nie może. Witkowski tylko w porozumieniu z kalefaktorem mógł przyjść w posiadanie brzeszczota nożowego. Znaleziony też kawałek żelaza mógłby być sztabą z łóżka. Zresztą więźniów zawikłanych w ten proces, przenoszono co tydzień do innych cel.

Szwaczka Konstancja Haszkiewicz zeznaje: Przed dwoma laty miałam z Feliksem Witkowskim stosunek miłosny, aleśmy się pogniewali W listopadzie roku 1886 chciałam z nim pomówić i dlatego posłałam mu z pewnej restauracji kartę bezimienną, w której powiedziałam, iż tu jakiś pan z Paryża miał przybyć; nie wiedziałam jednakże, iż miał przybyć jakiś pan z Paryża. W owym lokalu, zwanym „Oświata", przebywałam nader rzadko z Witkowskim. Onego wieczora dał mi znać Szukalski, iż rzeczywiście jest tam jakiś pan z Paryża; jakoby mnie zas posłano na salę, abym się rozejrzała za kimś obcym z Paryża, tego sobie nie mogę przypomnieć.

Napora oświadcza, iż świadcząca była w owym lokalu dnia 30. listopada 1886 r.

Haszkiewicz mówi: Wiedząc, że w Paryżu żyje wielu Polaków, chciałam owem doniesieniem zwabić Witkowskiego do lokalu i dlatego też zmieniłam charakter ręki.

Porankiewicz mniema, że mu tylko powiedział Napora, iż Szukalski posłał jakąś panię na salę.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Ostatni nr. Dodatku liter. „Kraju", zawierający około 50 stron, jest wyłącznie zbiorem artykułów z dziedziny prawno-historycznej. Z pomiędzy tutejszych pisarzy znajdujemy tam prace: prof. uniwersytetu lwowskiego: dra Bilińskiego, dra Roszkowskiego, dra Balzera i docenta dra Ostrożyńskiego, prof. uniwersytetu krakowskiego: dra Zolla, dra Rosenblatta, dalej posła Ottona Hausnera, dyrektora banku Wrotnowskiego i prof. dr. Ludwika Gumplowicza.

Od Wydawnictwa w sprawie Dodatku „BLUSZCZU".

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 2 „BLUSZCZU" za styczeń. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża będziemy dotąd codziennie pomieszczać na dole trzeciej stronnicy „Dz. Pol." po kursach giełdowych.

Przegląd polityczny.

* Położenie zewnętrzne pojmują dziś o wiele poważniej niż poprzednio. W Berlinie nadane przez cara ordery wywołały bardzo niemiłe wrażenie a ustęp zagajającej sejm pruski mowy tronowej, w której powiedziano, iż „b u d ż e t e m z a c h w i a ć m o g ą n i e p r z e w i d z i a n e i n i e d a j ą c e s i ę o b l i c z y ć z d a r z e n i a" wprawił berlińską giełdę w nerwowy nastrój, który dał się odczuć i we Wiedniu. O bułgarskiej sprawie głucho: z Berlina donoszą, iż mylne są wszelkie wiadomości, jakoby Rosja poczyniła jakieś faktyczne wnioski, a wedle telegramu starej *Presse* pewien dyplomata niemiecki miał się wyrazić w sposób następujący: „Usiłowania nasze nie odniosły dotychczas skutku w Rosji; gdy doratowania Rosji będziemy znów przywoływani, będziemy się zastanawiali dobrze co nam uczynić należy."—Tymczasem w Bułgarji użył ks. Ferdynand nowego roku st. st. ażeby wystąpić z wielką mową polityczną, w której oświadczył, iż czuje się jakby z krwi i kości Bułgarem, zaznaczył, iż pewnym jest powodzenia, gdyby mu mraz z armją przyszło wyruszyć w pole dla obrony wolności i niezależności Bułgarji. Toż samo i w innych garnizonach użyli oficerowie tej sposobności do wypowiedzenia swych uczuć. —Z Francji nie mamy wiele do zanotowania. Minister spraw wewnętrznych zakomunikował prasie wniosek jenerała Logerota, zdążający do umocowania rządu w wypadku mobilizacji przeznaczenia nadmiernej cyfry żołnierzy, pułków i kadr do rezerwy. Wniosek ten ma pewne szanse powodzenia. W prasie pojawiła się nader podejrzana wiadomość o zbliżeniu się Rosji do Włoch, rzecz prosta. pogłoska dowolna, której sam Paryż nie daje wiary.

Doniesienia z Londynu stwierdzają ponownie, że misja Norfolka jest preludjum do urządzenia stałego zastępstwa Anglji przy Watykanie. Nawet osoba ma być już upatrzoną. Internowany Willfreed Blunt do dziś nie chce włożyć na siebie więziennego ubrania i okazuje swoją obstrukcyjność tem, że od pierwszej chwili uwięzienia chodzi w kocu z łóżka. Ludność irlandzka chwyta w lot każdą wiadomość z więzienia i używa jej do wzbudzania agitacji.

* Z Sofji donoszą, że nieudały s p i s e k w B u r g a s został podobno zdradzony przez dwóch spiskowców agentowi bułgarskiego rządu w Bujukdere.

* Przybyły do Wiednia serbski minister finansów, V u i c z, układa się z Länderbankiem o pożyczkę 20 miljonów franków. Pożyczka przeznaczona jest na skonsoldowanie części długu bieżącego.

* W Peszcie obiega pogłoska, że T i s z a ma zamiar dać odpowiedź na interpelację H e l f y' e g o względem sytuacji zagranicznej z końcem tegoż tygodnia.

* *Journal de St. Petersbourg* pisze, że program ministra skarbu W i s z n i e g r a d z k i e g o jest wyrazem nietylko lojalnych i pokojowych zamiarów rządu rosyjskiego, lecz i nadziei, iż pokój będzie mógł być długo utrzymanym, ze względu na strzeżenie całości, godności, powagi i interesów Rosji. Nie ulega jednak wątpliwości, iż żaden rząd nie może dać bezwzględnej rękojmi utrzymania pokoju przez czas oznaczony. Zastrzeżenie to jest całkiem naturalne. W każdym razie program ten potwierdza politykę pokojową rządu rosyjskiego i i ma znaczenie, które nie mogło ujść niczyjej uwagi. Wpływ tego programu za granicą był jak najpomyślniejszy i życzymy tylko, pisze *Journ. de St. Pet.*, aby dzienniki zagraniczne i ich czytelnicy nie stawali się więcej ofiarami wymysłów alarmujących spekulantów.

* Komisja p r z e m y s ł o w a odbyła onegdaj posiedzenie sześciogodzinne (od 10. rano do 4. popołudniu), na którem obradowano nad reformą statutu komisji krajowej dla spraw przemysłowych, na podstawie przygotowanego przez posła dr. Weigla substrata. Statut uchwalono w duchu wniosków referenta, zgodnych z projektowaną przez Wydział krajowy w porozumieniu z dotychczasową komisją organizacją.

* Mowa tronowa, którą sejm pruski, został otwarty, zaznacza najpierw, iż troska o następcę tronu nie opuściła jeszcze króla, domu królewskiego i narodu, lecz istnieje nadzieja wyzdrowienia tegoż. Położenie finansowe ukształtowało się pomyślniej, niż tego oczekiwano. Wyniki administracyjne z r. 1886/7 są o 32 miljonów lepsze, niż preliminowano. Rok rachunkowy 1887/8 da zapewne jeszcze pomyślniejszy rezultat, tak, iż jeżeli nieobliczalne wypadki nie przeszkodzą, odzyskanie utrzymanie równowagi budżetowej na przyszły rok zdaje się być zapewnionem.

Pomiędzy kwestjami, oczekującemi załatwienia, znajduje się w pierwszej linji stałe polepszenie stanowisk duchownych wszystkich obrządków. Przez zrzeczenie się ze strony kasy państwowej dodatków od wdów i sierot po urzędnikach ma być uczyniony skuteczny początek do polepszenia płacy urzędników. Ciężar gminnych i szkolnych wydatków będzie ulżonym przez przyjęcie odpowiedniej części płac nauczycielskich przy publicznych szkołach ludowych na rzecz kasy państwa.

Dotyczące projekta będą jak najrychlej Sejmowi przedłożone wraz z budżetem na r. 1888/9.

Dalej zapowiada mowa tronowa projekta co do dalszego szeregu ważnych połączeń kolejowych i innych budowli dla rozszerzenia i uzupełnienia sieci kolei państwowych; przedłożenie w sprawie regulacji dolnego biegu Wisły, tudzież w sprawie obwodowej i prowincjonalnej ordynacji szlezwicko-holsztyńskiej.

Przeprowadzenie ustawy co do opieki nad robotnikami unieszczęśliwionemi przy gospodarstwie rolnem i leśnem odbywa się bez przeszkód. Mowa tronowa kończy się wyrażeniem nadziei, iż działalności deputowanych towarzyszyć będzie także w tej sesji błogosławieństwo Boże.

* W dobrze poinformowanych sferach berlińskich — jak zapewnia tamtejszy korespondent starej *Presse* — pozostawiają całą opinję o obecnem położeniu Europy, aż do Nowego roku star. stylu, w zawieszeniu. Wprawdzie nikt tam nie usiłuje nawet odgadnąć, czy i w jaki sposób car w swej mowie sytuację określi, mimo to jednak wszyscy mniemają, że po tym terminie sytuacja ta zacznie stanowczo „się klarować". Wyrazem tych zapatrywań rządu niemieckiego są jego organa inspirowane, które ciągle jeszcze obserwują wyczekującą rezerwę. — Doniesienie *Journ. des Deb.*, jakoby Austrja wznosiła w Bosnji i Hercegowinie fortyfikacje, celem stworzenia sobie obrony przeciw skutkom agitacji emisarjuszów rosyjskich, nazywa *Kreuz Ztg.* tendencyjnym wymysłem.

* S o c j a l n o - d e m o k r a t y c z n y p o s e ł do parlam. niem., Hasenklewer, został sądownie oddany pod kuratelę, ponieważ okazało się, że choroba umysłowa, na jaką cierpi od pewnego czasu, jest niewyleczalną. Z powodu tego zarządzono już nowe wybory w VI. okręgu miejskim berlińskim, którego posłem był Hasenklewer.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Petersburg 16. stycznia. *Journ. de St. Pet.* zapewnia, że Rosja prowadzi politykę pokoju i ostrzega publiczność przed pogłoskami alarmującemi ze strony spekulantów giełdowych.

Berlin 16. stycznia. Słychać tu, że cesarz W i l h e l m wyśle do Wiednia na jubileusz cesarza F r a n c i s z k a J ó z e f a oddział grenadjerów z muzyką.

Wiedeń 15. stycznia. Giełda pieniężna. Kredyty 267·90, renta węg. złota 96.70.

Buda-Peszt 16, Wskutek zimna ustało wzbieranie Dunaju. W Koszycach wskutek zamieci śnieżnej zginęło wiele ludzi.

Wiedeń 16. stycznia. Wszystkie dzienniki donoszą o rosyjskich zapewnieniach pokojowych, jako spowodowanych usiłowaniem Rosji zaciągnięcia za granicą pożyczki.

Wiedeń 16. stycznia Dowiaduję się, że ze stumiljonowego daru br. H i r s c h a, 50 miljonów przeznaczonych jest dla Polski pod rządem rosyjskim, 20 miljonów dla Galicji, a 30 miljonów dla Wschodu.

Wiedeń 16. stycznia Panuje tu co do kwestji bułgarskiej następujące wyobrażenie: Austro-Węgry tak długo będą przeciwne usunięciu Koburga, j a k d ł u g o n i e b ę d z i e r o z s t r z y g n i ę t ą k w e s t j a, k t o e w e n t u a l n i e z a j ą ł b y j e g o m i e j s c e. Osoba księcia Koburga jest mniej więcej dla gabinetu austro-węgierskiego obojętną, ale w obec tego, że w Bułgarji panuje obecnie stan uporządkowany, Austro-Węgry muszą stanu tego bronić przed możliwemi wstrząśnieniami. Austro-Węgry bowiem są w tem położeniu, iż każde wstrząśnienie i każdy wypadek na Bałkanie jej bezpośrednio dotyka. Ze w tej sprawie Niemcy nie uważają się za interesowane, sfery tutejsze wiedzą doskonale, jeżeli jednak Niemcy mimo przymierza zapatrują się na sprawę bułgarską ze swego stanowiska, to tem słuszniej Austrja może to uczynić ze swego stanowiska nie uadweręzając istoty przymierza.

Grac 15. stycznia. Minister sprawiedliwości polecić miał szefowi sekcji Mewitznikowi, jako referentowi spraw Niższej Styrji, ażeby sędziów i urzędników sądowych przy sposobności przedstawień się ich poddał ponownemu badaniu co do znajomości języka słoweńskiego w piśmie i słowie.

Buda-Peszt 16. stycznia. *Pester-Lloyd* potwierdza, że sesja delegacyjna odbędzie się w maju.

Paryż 16. stycznia. Rozgoryczenie przeciwko Włochom wzrasta, szczególniej dlatego, że akta, przesłane w sprawie zajścia w Florencji, spisane są w języku włoskim, bez zwykłego w takich razach tłumaczenia francuskiego.

Berno (szwajcarskie) 16. stycznia. Radca związkowy Droz ogłosił w *Bibliotéque Uniwerselle* artykuł pod tytułem „Ekonomiczna Anarchia w Europie", w którym udowadnia, że cło przewyższające 10% wartości produktu stoi w sprzeczności z pojęciem dobrych stosunków, jakie panować winny między cywilizowanemi państwami. Tylko dla ceł od tabaki i alkoholu czyni autor wyjątek. Droz domaga się utworzenia w tej kwestji ligi międzynarodowej.

Londyn 16. stycznia. Akcja przeciwko Koburgowi ma się rzekomo przewlekać z tego powodu, że Turcja żąda wprzód porozumienia co do osoby następcy.

Belgrad 16. stycznia. Przybył tu Stojanow. Przyjazd jego łączą z tajną misją, powierzoną mu przez rząd bułgarski.

Wiedeń 16. stycznia. Dziś o godzinie 11. przed południem popełnione zostało morderstwo dla rabunku na kucharce kupca Grafa, zamieszkałego na Franz-Josephs-Quai. Julja Kühnerl, (nazwisko kucharki) która jest ciągle jeszcze nieprzytomną, odebrała kilka pchnięć Złoczyńca rozbił jej komodę i zabrał klejnoty wartości 5000 guldenów.

Wiedeń 16. stycznia. W Döbling spełnioną została zbrodnia tajemnicza. Niejakiego C u r r i o znaleziono ciężko zranionego, towarzysz zaś jego malarz K i r s c h n e r znikł bez śladu.

Wiedeń 16. stycznia. Giełda zbożowa. Usposobienie mdłe, handlowano tylko kukurudzą po 6·50.

Na targ bydła przypędzono 3907 wołów, między temi 789 galicyjskich, które płacono po 50—57 złr. cetnar wagi metr.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. stycznia 1888 r

HOTEL ŻORŻA. H. Jędrzejowiczowa, z Jasionki. A. Abrahamowicz, z Targowicy. Wł. hr. Ledóchowski, z Wołynia. B. hr. Wodzicki, z Krakowa. S. Koźmian, z z Krakowa. K. Postruski, z Wojniłowa. W. Postruski, z Wojniłowa. Zagórski, z Przemyśla. J. i St. ks. Świdrygełło-Świderski z Pukienicz. A. Obertyński, z Nowego sioła

HOTEL FRANCUSKI. Dr. K. Wolański, z Bolechowa. W. Tchórznicki, z Pohorylec. E. Kubicki, w Kamionki. Hr. K. Romer, z Psar. K. Henzel, z Stanisławowa. C. Brekhard, z Wiednia. M. Weil, z Ustrzyk. S Brysiewicz, z Turki. A. Noel, z Komarna.

HOTEL ANGIELSKI. A. Goralczyk, z Muszyna A. Breza, z Tarnowa. O. Filipczak, z Gwoździca. F. Jastrzębski, z Ustrzyk. K. Zieleński, z Podola ros. H Halberstam, z Brodów.

NADESŁANE.

PODZIĘKOWANIE

Pozostała po ś. p. Gustawie Adolfie W e i s s i e wdowa wraz z dziećmi, składają serdeczne dzięki Wielebnemu duchowieństwu obu obrządków, radzie miejskiej i wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę ś. p. mężowi i naszemu ojcu. Zewsząd otrzymane dowody szczerego współczucia i nader liczny udział krewnych, przyjaciół i znajomych w pogrzebie, były niemałą dla nas ulgą po ciężkiej stracie. Niech Bóg stokrotnie to wszystkim wynagrodzi

Jarosław 15. stycznia 1888.

Marja Weiss z dziećmi.

Od dłuższego czasu doznawałem nieznośnej fluksji i łamania całej prawej szczęki, a następnie przeniosły mi się te cierpienia w kark i prawe ramię do tego stopnia, że przez kilka tygodni nie mogłem, podczas gdy w łóżku się znajdywałem, bez trudności i dotkliwych bolów ani się podnieść ani też swobodnie się przełożyć.

Dnia 7. grudnia 1887 r. udałem się o poradę do dra Jana Prusa, zamieszkałego we Lwowie przy ulicy Kościuszki l. 7.

Rzeczony dr. Prus po zręcznem i gorliwem mojego organizmu zbadaniu, zaordynował mi lekarstwo w płynie i proszkach. Już w trakcie przepisanej mi tej kuracji zacząłem stopniowo odczuwać znaczne ulgi, obecnie zaś po całkowitem wyżyciu lekarstw tak wydobrzałem, że nietylko dolegliwości w karku i ramieniu, lecz także łamanie w szczęce i fluksja zupełnie mnie opuściły.

Dzięki tedy poczuwam się do obowiązku złożyć Panu Szan. Doktorze za wyprowadzenie mnie z choroby, która groźne mogła spowadzić mi następstwa. 2024

Adolf Łokuciejowski,
właść. dóbr Łukawicy z przyległościami.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 16. Stycznia 1888

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k		196 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.		218 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.		281 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	97 —	98 25
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. pre.	100 —	101 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51	94 —	95 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 75	101 25
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	—	96 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37	99 75	101 25
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	92 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52	93 70	95 20
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.		54 —
„ „ „ 5½% „ „ „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	101 25	102 75
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.		94 50
Losy.		
Miasta Krakowa		19 50
„ Stanisławowa		35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 88	5 96
Dukat cesarski	5 90	6 —
Napoleondor	9 95	10 05
Półimperiał	10 34	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 09	1 11
100 marek niemieckich	61 90	62 60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 16. Stycznia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	27 75	27 90
„ węgierskie banku kredytowego	271 —	270 25
„ Banku anglo-austrjackiego	99 —	99 —
„ Unionbanku	186 75	187 —
„ kolei Karola Ludwika	192 50	192 50
„ kolei północnej	245 —	241 50
„ kolei południowej (Lombardy)	81 —	84 —
„ kolei Elżbiety	171 50	171 50
„ kolei państwowej	213 —	213 —
„ kolei Lwów-Czerniowieckiej	208 50	208 0
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	153 —	153 50
Losy kameralne wiedeńskie	128 —	128 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	72 —	71
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	101 50	100 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	158 50	158 —
Losy regulacji Cisy	123 50	123 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	204 50	205 —
Renta węgierska złota 4 proc.	96 50	96 86
Akcje Monkverelnu	84 50	85 50
Rosyjski rubel papierowy	1 10	1 10
Losy premjowane węgierskie	119 50	119 —
Akcje kredytowe	268 25	268 20
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 03	10 03
Berlin, dnia 16. Stycznia 1888 r. (godz. 5 min. 30 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 77	m 1 78
Akcje austrjackie kredytowe	138 50	138 50
Akcje kolei Karola Ludwika	77 48	78 —
Austrjackie banknoty	160 35	160 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	34 50	34 59
Rosyjska pożyczka wschodnia	53 10	53 10

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35)	3·35	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·29	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·23	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35)	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 15. stycznia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·20—6·75	6·—6·60	6·—6·50	6·50—7·—
Żyto	4·30—4·90	4·10—4·30	4·—4·65	4·40—5·—
Jęczmień	4·—5·50	3·75—6·50	3·50—6·—	4·—6·50
Owies	4·—4·50	3·90—4·40	4·25—5·20	4·65—5·55
Groch	4·50—8·—	4·—8·—	4·—8·—	4·75—8·50
Wyka	4·—4·60	3·85—4·50	3·75—4·35	4·10—4·80
Rzepak	9·50—10·75	9·50—10·60	9·—10·50	9·65—11·—
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz czer.	29·—45·—	28·—44·—	27·—40·—	30·—45·—
Konicz. biała	40·—48·—	40·—48·—	37·—50·—	40·—55·—
Tymotka.	—·—	—·—	—·—	—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 25 do 45·— nominalnie. Nowy chmiel od 50 do 75 złr. za 56 kilo.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 24·25 do 24·75.

Dowozy małe. Ruch handlowy ograniczony na towar leżący w składach. Usposobienie mdłe.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Fortepiany, cytry, najtaniej sprzedaje, pożycza, kupuje Kalinowski upoważniony metr cytry, fortepianu, śpiewu. Łyczaków 7 512

Onegdaj rano została zgubiona **książka** do modlenia w czarnej oprawie, czerwone brzegi. Łaskawy znalazca zechce się zgłosić w Administracji „Dziennika Polskiego.

Rządca teoretycznie i praktycznie wykształczony, zawiadujący większym postępowo urządzonym majątkiem, poszukuje od 1. marca 1888 r. odpowiedn j posady za tantiemą lub pensją. Łaskawe wezwania pod L. D. Mielnica. 497

Młoda osoba życzy sobie objąć posadę **kasjerki** lub inne **zajęcie biurowe** we Lwowie. Na żądanie może złożyć kaucję. Zgłoszenia **listowne** pod cyfrą: **X. Z.** do Administracji „Dziennika Polskiego."

Pomocnik handlowy znajdzie umieszczenie w handlu galanteryjno-papierowym i nowości A. P. Schulca w Czerniowcach. Uzdolnieni w tym fachu i władający dobrze językiem niemieckim, zechcą oferty z odpisem świadectw i fotografją nadesłać. 509

Panienka, z ukończoną klasą VIII. poszukuje posady bony lub kasjerki. Łaskawe zgłoszenia pod A. B. 100. Bióro Dzienników.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9

Poszukuje się **mężczyzny** praktycznego, technicznie wykształconego, któryby oprócz nadzorowania interesu, umiał prowadzić i książki. Zgłoszenia pisemne do Administracji „Dziennika Polskiego" A. Z. z podaniem adresu i dołączeniem świadectw uzdolnienia. Nieodpowiednie podania zwraca się natychmiast.

L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.



GŁÓWNY SKŁAD 1801

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.

Wyłączne zastępstwo Bösendorfera i Heitzmana Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa Wypożyczalnia.

Pierwsza konces. **Szkoła Muzyczna.** Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach od początków do wydoskonalenia. Nauka śpiewu solowego. Prospekt w szkole.

WINA



butelkowe z król. węg.

Centralnej

PIWNICY WZOROWEJ

zostającej pod nadzorem i kontrolą

król. węg. ministerstwa handlu

Białe i czerwone,

stołowe, deserowe i kuracyjne

poleca

wyłączny zastępca dla Galicji

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie.

Cenniki szczegółowe na żądanie chętnie nadesłane zostaną. 1802

Na sezon karnawałowy!

Ordery i **Bukiety** kotylionowe. **Garnitury** do głowy i balowej toalety, bardzo elegancko, modnie, po paryzku wykonane, po najumiarkowańszych cenach

poleca

FABRYKA SZTUCZNYCH KWIATÓW

Teofili Zielińskiej

Akademicka L. 5. 2013

ŚWIATEŁKO

pismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży. wychodzi we Lwowie trzy razy w miesiącu.

Roczna prenumerata wynosi 4 zł., półroczna 2 zł. — Całoroczni prenumeratorowie otrzymają jako premję, dziełko ilustrowane polecone przez krajową Radę szkolna p. t.: „Dwie baśnie". — Adres: **„Światełko"**, Lwów, ul. Kopernika, l. 23. 2020

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

ŚWIEŻE

WINOGRONA

hiszpańskie deserowe.

ŚWIEŻE

KALAFIORY

włoskie.

Rodzynki Malaga „Imperieang", **Śliwki** francuskie „Imperieang", **Gruszki** francuskie obierane na kompot, **Jabłka** tyrolskie wybierane duże i drobniejsze na wagę, **Marony** włoskie, **Orzechy** francuskie (Grénoble), **Migdały** w łupkach a la princasse, **Daktyle** marokańskie i aleksandryjskie, **Owoce** francuskie (Fruits glacés) a mianowicie Ananas, Pomarańczki żółte i zielone, Rengloty, Aprykozy, Czereśnie, Wiśnie, Gruszki, Orzechy, **Miód** w plastrach i t. p. artykuły

polecają

Szkowron i Wojciechowski

przedtem 1986

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

CUKIER, w głowach pierwszej jakości 1 kilo 38 ct.

CUKIER, w głowach pierwszej jakości 1 kilo 38 ct.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

Chińsko-rosyjską Herbatę

poleca

handel KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie

pół kl. Congo cesarski . zł. 2·—
pół kl. Familijnej . . zł. 3·—
pół kl. Melange . . . zł. 4·—
pół kl. Imperial . . . zł. 5·—
pół kl. wysieków z wł. h. zł. 1·70
pół kl. „ sprowadz. zł. 1·50

Ciasta angielskie do herbaty, Rum i Koniak stary.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskutecznia odwrotną pocztą. 2017

SERDACZKI czyli KOŻUSZKI

zakopańskie i węgierskie, męskie damskie i dziecinne, pięknie wyszywane, białe lub żółte 2023

z rękawami do ślizgania

bardzo lekkie, wykonuje podług miary i po przystępnej cenie.

J. Raczyński, Nowy-Sącz.



Antoni Halski

Handel towarów żelaznych

we Lwowie, plac Marjacki, l. 9,

poleca:

Nożyce do strzyżenia koni i bydła po zł. 3, podkowce (ufnale) zwykłe i szwedzkie, ocyle do podków, szczotki i zgrzebła do koni, łańcuchy różnego rodzaju, kłódki garniturowe 6 sztuk z kluczem jeneralnym po zł. 2.—, 2.40, 3·—, 3·50, 4·—, 5·—, 6·— i 7·50. skopce do dojenia krów, blaszane, pobielane cyną lub emaljowane, **wiaderka** do pojenia koni, widły do nawozu zwykłe i amerykańskie oprawne, rzezaki do sieczkarń, piły lasowe, toporki lasowe do znaczenia drzewa i t. p.

Cenniki na żądanie franco.

Szan. zarządom dóbr polecam się do zawierania umów rocznych na dostawy wszelkich artykułów w zakres handlu żelaza wchodzących, w którym to wypadku specjalne ceny konkurencyjne zestawiam. 2006

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 1791



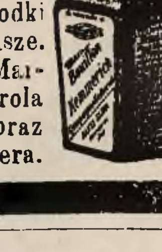
we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport gruboziarnistej wyśmienitej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie zł. 2·—, i na prowincji 4¼ kilo zł. 10·10 ct.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Profesora Dr. Kemmericha

Ekstrakt Mięsny i Bulion





zalecają się jako najsmaczniejsze środki spożywcze a oraz najlepsze i najtańsze. Zawsze na składzie we **Lwowie** u St. Markiewicza, Stan. Wojciechowskiego, Karola Bayera, Skowrona i Wojciechowskiego, oraz w apt. Piotra Mikolascha i Zygm. Ruckera.

Zaproszenie

na

IV. WALNE ZGROMADZENIE

Powiatowego Towarzystwa Zaliczkowego we Lwowie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką,

które się odbędzie w Niedzielę 22. stycznia 1888, o godz. 12 przedpołudniem w sali Rady powiatowej ulica Czarneckiego l. 1, I. piętro.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok adm. 1887.
2. Sprawozdanie z komisji rewizyjnej i wnioski w sprawie absolutorjum.
3. Wniosek w sprawie rozdziału czystego zysku.
4. Wybory czterech członków Rady nadzorczej w myśl §. 25 statutu.
5. Wnioski członków. 2021

Lwów 4. stycznia 1888.

Sekretarz *Z. Łaszowski.* Prezes Rady nadzorczej *D. Abrahamowicz.*

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, że

główny skład PIWA beczkowego

z mego

browaru okocimskiego

znajduje się u pana **Ozjasza Wixla** ulica Bogusławskiego, l. 13; zaś

główny skład PIWA butelkowego

u pana **S. Wiesera** ulica Sykstuska, l. 14.

Z powodu nadużyć niektórych restauracyj zawiadamiam, że li tylko w niniejszem ogłoszeniu wymienione firmy mają prawdziwe

PIWO OKOCIMSKIE:

Toepfera Naftuły, ul. Trybunalska.
Wixla Maxa, ul. Ormiańska.
Wiesera S. ul. Sykstuska.
Glińskiego M. Hotel Angielski.
Ludwiga Jana pod „Gruszką" ulica Krakowska.
Jürgensa W. ul. Krakowska.
Kössler J. Restauracja kolei Karola Ludwika.
Czaporowskiego W. ul. Jagiellońska.
Fliega Józefa ul. Jagiellońska.
Fuchsbalga B. pod „Turkiem" ulica Kopernika.
Grafa F. ulica Karola Ludwika.
Garfunkla O. pod „Polakiem" ulica Wałowa.
Handa Jakóba pod „Hessem" ulica Zamarstynowska.
Hermanna Eliasza ul. Kopernika.
Kucharskiego Jana gmach hr. Skarbka (teatr).
Landsbergera Szymona pod „Szlikiem" ulica Pańska.
Landesa Jakóba pod „trzema Krukami" ulica Halicka.
Mieczkowskiego Karola ul. Gródecka.
Pensiasa S. ul. Gródecka.
Płoszowskiej S. ul. Akademicka.
Rosenbauma B. ul. Teatralna.
Salzberga H. pod „czarnym Capkiem" ulica Kazimierzowska.
Schalla Izaka ul. Gródecka.
Ważnego Jana ul. Czarneckiego.
Meyera H. ul. Czarneckiego.
Rapaporta M. H. pod „Papugą" ulica Sykstuska.

1979 **Zarząd browaru w Okocimie.**

Przedruk nie będzie płacony.

BULJON

A. SOLKOWSKIEGO w Krysowicach poczta Mościska.

Odznaczony na wystawach jarosławskiej i krakowskiej.

Polecony przez Towarzystwo lekarskie krakowskie nie tylko jako buljon w ścisłem tego słowa znaczeniu, nadto zastąpić może zagraniczne ekstrakta mięsne.

Według rozbioru chemicznego dokonanego przez Prof. Dr. Olszewskiego, buljon ten zawiera więcej ciał organicznych aniżeli rozmaite wyciągi mięsne zagraniczne, przewyższa niektóre ilością azotu, a dorównywa ilością istot wyciągowych.

Składy we Lwowie w znaczniejszych handlach 1990

Nasienie buraków pastewnych, marchwi, traw i jarzyn, oraz cykorji, w czystych, suchych i prawdziwych jakościach u

Rob. Lidla spadkobierców

w Bernie (Morawa). 2014

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de

TAMAR INDIEN GRILLON

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający

przeciw

ZATWARDZENIU

i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i.t.d.

Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiéra w sobie żadnej cząstki drażniącej, — bierze się nie zmieniając w niczém ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobiétom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom. Spzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.



VERITABLE BENEDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt. 531

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIEROW.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand aîné*

Skład główny **w FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine" znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine", **we Lwowie** pp. **Nathan Brandler,** agent, F. W. Królikowski, ulica Kopernika l. 7, St. Markiewicz, Rynek l. 23.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l'Étranger
A. Legrand aîné

L. 25. 2019

OBWIESZCZENIE.

Według drugiego i ostatniego aktu repartycji funduszów masy konkursowej Towarzystwa kredytowego miejskiego we Lwowie, spółki zarejestrowanej o poręce nieograniczonej, nie wystarczyły rzeczone fundusze na zupełne zaspokojenie wierzytelności do masy konkursowej zgłoszonych.

Niedobór w *kapitale*, odsetkach i przynależytościach wynosi razem kwotę 283.917 złr. 66 ct. a. w. *którą* po myśli §. 53 ust. z 9 kwietnia 18 3 r. Nr. 70. D. p. p. i Art. 15. statutu członkowie upadłego Towarzystwa kredytowego miejskiego we Lwowie, spółki zarejestrowanej o poręce nieograniczonej, w stosunku do subskrybowanych przez nich udziałów solidarnie pokryć są zobowiązani. W skutek tego Dyrekcja Towarzystwa sporządziła po myśli §. 61. tejże ustawy obliczenie dopłat, z którego się okazuje, że każdy członek rzeczonego Towarzystwa obowiązany jest zapłacić kwotę odpowiadającą 124% subskrybowanego udziału, po potrąceniu sumy na udział wpłaconej.

Tak n. p. członek, który subskrybował udział w kwocie 100 złr. w. a. i na rachunek tego udziału nic nie wpłacił, zapłacić winien 124 złr. a. w. gdyby zaś na udział ten 100 złr. wpłacił 40 złr., obowiązany jest obecnie zapłacić 124 - 40 t. j. 84 złr.

W myśl Art. 17. statutu **wzywa** niniejszem Dyrekcja wszystkich **członków** upadłego Towarzystwa kredytowego miejskiego we Lwowie, ażeby przypadające na nich według obliczenia kwoty najdalej **do dnia 1. lutego 1888 r.** w gotówce do rąk Dyrekcji uiścili, wrazie bowiem przeciwnym Dyrekcja będzie zmuszoną stosownie do przepisu II. ustępu §. 61. wspomnianej ustawy przedłożyć obliczenie dopłat c. k. Sądowi krajowemu jako handlowemu we Lwowie, celem ściągnięcia nieuiszczonych kwot w drodze egzekucji sądowej.

Ponieważ według §. 72. tejże ustawy każdy z wierzycieli Towarzystwa ma obecnie prawo korzystać z nieograniczonej poręki i od każdego z członków bez względu na wysokość subskrybowanego udziału uiszczenia całej swej wierzytelności się domagać, i prawdopodobnie w takim razie tylko nie będzie czynił użytku z tego prawa, jeżeli choć znaczna część jego wierzytelności w krótkim czasie uiszczoną mu będzie, więc koniecznem jest, aby jak najspieszniej należące się od członków kwoty zostały złożone, a tem samem uzyskanym został fundusz potrzebny do zaspokojenia wierzycieli Towarzystwa.

Lwów, 10. stycznia 1888 r.

Dekretem c. k. Sądu krajowego handlowego we Lwowie z dnia 6 kwietnia 1878 r. L. 17.614 ustawiona **Dyrekcja Towarzystwa kredytowego miejskiego we Lwowie,** spółki zarejestrowanej o poręce nieograniczonej.

Dr. Stanisław Bieliński,

Adwokat krajowy we Lwowie, ulica Sykstuska liczba 26.

Apteka pod „Gwiazdą"

PIOTRA MIKOLASCHA we LWOWIE

poleca następujące, wyrabiane w laboratorjum tejże apteki, lub też na składzie utrzymywane środki, za których prawdziwość i dobroć ręczy, mianowicie:

Proszek mięsny

czyste zupełnie mięso wołowe, uwolnione od tłuszczu i żył, gotowane i do suchości doprowadzone, nareszcie proszkowane, przedstawia znakomity środek do odżywiania organizmów przez choroby wycieńczonych lub nie znoszących stałych pokarmów. Można używać w stanie, w jakim się znajduje, lepiej jednak zmieszawszy z rosołem, kleikiem lub buljonem. — Cena 50 ct.

Olej rybi z miętusa

prawdziwy, nieczyszczony, ale świeży, działa zbawiennie u dzieci skrofulicznych i rachitycznych, także u starszych w cierpieniach płuc i t. p. — Cena 80 ct

Tynktura Warburga

środek znakomity od dawien dawna znany, leczy, jeżeli sumiennie preparowany, zimną febrę (intermitens) u osób dojrzałych, pewniej od każdego innego środka. Z przepisem użycia cena 50 ct.

Cukierki słodowe od kaszlu, własnego wyrobu, w pakietach po 10 ct.

Cukierki i czekoladka przeciw robakom u dzieci, po 2 i 3 ct. sztuka.

Proszki zajdlickie łagodnie przeczyszczające, pudełko (12 par) 1 zł.

Ekstrakt mięsny Liebig'a, *Główny skład dla Galicji*, w słoikach po ⅛, ¼, ½ i 1/1 funcie, w cenie 90 ct., 1·65, 2·95 i zł. 5·65.

Kawa żołędziowa jako napój śniadanny dla dzieci, bardzo zdrowy. Cena 10 ct.

Wódkę francuską z solą

i bez soli, niezrównanej jakości, prawdziwą, która według przepisu Wiliama Lee w różnorodnych cierpieniach przy nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach ze skutkiem zawsze pewnym używaną bywa. — Cena bez soli mała flaszka 60 ct., większa 1 zł. — z solą mała flaszka 80 ct., większa zł. 1 ct. 20

Olejek lotny ze szpilek sosny

używa się zmieszawszy pół na pół ze spirytusem lub z wodą kolońską do odświeżania powietrza w mieszkaniu i do wytwarzania woni leśnej uzdrawiająco na płuca działającej. — Cena 30 ct. — **Przyrząd do rozpylania tego płynu** zł. 1 w. a.

Desinfektor

środek ochraniający przeciw katarom, niszczy oraz zarodki chorób zaraźliwych, osobliwie u dzieci przez wąchanie i wdychiwanie. — Cena 30 ct.

Woda salicylowa i Proszek salicylowy

do ust i do zębów

są środkami niszczącemi zarodki psucia się zębów i niemiłej woni z ust utrzymują oraz zęby i dziąsła w zdrowym stanie. — Cena wody 60 ct., proszku 30 ct. i 1 zł.

Proszek salicylowy przeciw potom

cuchnącym nóg, usuwa tę dolegliwość w krótkim czasie. Cena 40 ct.

Woda kolońska domowa

o połowę tańsza jak prawdziwa, jednak równie dobra i do użycia przyjemna, może być dodawaną w ilości 2—3 łyżek stołowych do wody w lawoarze, przez co woda staje się miękką oraz skórę czyszczącą i orzeźwiającą, osobliwie w połączeniu z dobrem **mydłem francuskiem Thridace** albo **Oriza.** Cena 60 ct. i 1 zł.

Utrzymuję na składzie także **Wodę kolońską J. M. Fariny** w cenie 50 ct. i 1 zł. za buteleczkę o połowę mniejsze jak domowa woda.

Mydła glicerynowe Sarga

do wydelikacenia skóry bardzo przydatne po 25, 35, 60 i 65 ct. Na składzie także mydło **ziołowe, oliwne, kokosowe** i mydła **lecznicze Bergera.**

Godziembina płyn do nacierania członków dotkniętych gośćcem lub reumatyzmem, bardzo skuteczny. Cena 1 zł

Pomada Alcaloide jedynie nieszkodliwa i wzmacniająca porost włosów w cenie 60 ct., tudzież **inne pomady czysto roślinne** z zapachem różannym, lub millefleurs w cenie 35 ct.

Srodek na odgniotki znakomity, ponieważ już po użyciu krótkiem, nagniotek odstanie i da się całkiem usunąć. Cena 50 ct.

Płyn na odmrożenie rąk i nóg jeżeli skóra nie popękana, goi w krótkim czasie, a czerwoność u rąk usuwa za kilka dni. Cena 60 ct.

Puder ryżowy bardzo miałki i czysty bez szkodliwych dodatków. Pudełko z puszkiem 1 zł., także **pudry francuskie** societé hygienique i **Veloutine.**

Szczoteczki do zębów prawdziwe francuskie, najlepszej jakości, w cenie od 40 ct do 1 zł. 50 ct.

Przyrządy chirurgiczne

dla lekarzy i dla chorych, jako to: Koneweczki Hegara do dawania sobie samemu lewatywy i do użytku dla kobiet, wstrzykawki kauczukowe różnego rodzaju, tudzież cynowe i szklanne, wstrzykawki podskórne Prawaz'a, Bougies i katetery francuskie i angielskie, worki na lód, poduszki kauczukowe, pończochy elastyczne, rozpylacze, przyrządy do wdychiwania za pomocą pary, respiratory, suspensorja, opaski Martiniego, płótno kauczukowe do podkładek, papier gutaperchowy, ciepłomierze lekarskie zwykłe i maksymalne, flaszki do karmienia, kółka na odgniotki, kroplomierze i różne inne przyrządy z najpierwszych fabryk.

Opatrunki chirurgiczne

Skład główny i jedyny fabryki Hartmana i Kieslinga dla Galicji. Wata odtłuszczona Bruns'a, karbolowa i salicylowa. Gaza salicylowa i jodoformowa, juta, wełna drzewna, cyszta i sublimatowa, catgut, jedwab karbolizowany, rurki drenowe, opaski różnorodne i t. p.

Oprócz przytoczonych w małej ilości środków utrzymuje Apteka pod „Gwiazdą" wszystkie za dobre i nieszkodliwe uznane środki specjalne i uniwersalne krajowe i zagraniczne. — Na żądanie wysełam Cennik, a zamówienia zamiejscowe bez zwłoki odwrotną pocztą wykonuję. 1930

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.